Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 14. Poznań, sobota dnia 18-go stycznia 1908. Rok III.

Poznań, dnia 17. stycznia 1908.

Parlament a Sejm wobec wywłaszczenia.

W pruskiej Izbie posłów — bezwzględne, gorączkowe przeforsowanie projektu wywłaszczenia; w Parlamencie Rzeszy — poważne a stanowcze potępienie tegoż projektu przez olbrzymią większość reprezentacji narodu niemieckiego. Równocześnie o jednej i tej samej godzinie!

Ten zbieg okoliczności, tak znamienny, musiał chyba natychmiast wywołać pewne refleksje w tych sferach, pod których adresem hr. Praschma w znakomitej swej mowie wołał, że historja zapisze dzień 16. stycznia 1908. roku jako jeden z najkrytyczniejszych dni w dziejach państwa pruskiego.

Jak nam donoszą z Berlina, byli konserwatyści w Parlamencie przebiegiem interpelacji przygnębieni. To przygnębienie musiało być tym większe, że interpelant płomieniem świętego oburzenia w połączeniu z powagą argumentacji i całego ujęcia kwestji zdołał od razu dla sprawy naszej zjednać większość Izby.

Wolnemyślni — jak to ze sprawozdań z posiedzenia środowego wyraźnie wynika — chcieli początkowo wobec skarg, płynących z ust mówcy polskiego, zachować możliwą rezerwę. Ale trwało to nie długo. Wnet bez zastrzeżeń przyłączyli się do sytuacji, wytworzonej polityką blokową — bez wahania stanęli po stronie interpelanta. Dwuch mówców wolnomyślnych oświadczyło się w drugim dniu obrad przeciwko projektowi wywłaszczenia, a drugi z nich, dr. Potthoff ze 2jednoczenia wolnomyślnego wyraził nawet imieniem większości wolnomyślnych księciu Bülowowi »silne niezaufanie«. To, jak na dziś, wiele, bardzo wiele!

Że wywody interpelanta, posła Seydy, oraz znakomita mowa prezesa Koła parlamentarnego, księcia Radziwiłła, doznały stanowczego uznania i poparcie ze strony centrowców i socjalistów, a więc antyrządowych stronnictw mniejszości, tego nie potrzebujemy specjalnie podkreślać.

Jednym słowem Koło Polskie odniosło w Parlamencie w trudnych warunkach zupełne zwycięstwo parlamentarne.

Stawiając zaś w sprawie wywłaszczenia rezolucję do etatu, daje Koło Polskie Parlamentowi okazję do potwierdzenia swej opinji formalnym głosowaniem. Stanowisko Parlamentu nie wpłynie oczywiście na sam projekt ustawy o wywłaszczeniu i jego losy w pruskim Sejmie, ale może stać się doniosłym momentem ze względu na politykę Bloku.

To, co się stało w pruskiej Izbie posłów całe to nerwowe, bezwzględne narzucenie Izbie woli większości — w obozie polskim zdziwienia nie wywołało, sądzimy, że nawet nie w kołach tych polskich ziemian-konserwatystów, których doniedawna niemieccy ziemianie-konserwatyści tak podstępnie, tak potwornie wywodzili w pole.

Nie potrzebujemy też podnosić głosu samo się przez się rozumiejącego protestu i potępienia. Ten protest podniesie i to potępienie rzuci — nie dziś, to jutro — na głowy twórców prawa wywłaszczenia miażdżąca przyszłość, pod której brzemieniem uginać poczną się ci, których ojcowie „w interesie państwa odstąpili od zasad“ i więcej niż śmiałą dłonią zburzyli niewzruszalne dotąd podstawy państwowego i społecznego porządku.

Potworności tego czynu nie zmniejsza wzgląd, że jeden z mówców konserwatywnych oznajmił, iż to już ostatni krok, który jego partja robi w tym kierunku. Do takich i tym podobnych „uspokajających“ wynurzeń jesteśmy przyzwyczajeni, ale umiemy też ocenić ich wartość w państwie, w którym nawet słowa monarchów „nie są szeląga warte“.

Do czego oświadczenie hr. Gröbena zmierzało, to politycznie wyrobiona część społeczeństwa polskiego dobrze rozumie. Inni mówcy tę samą myśl w przejrzystszej wypowiedzieli formie: Od polaków zależy, czy rząd będzie mógł zmienić swą politykę!

Zgoda [illegible] bez zastrzeżeń w morzu pruskiej państwowości, zrezygnujcie ze samowiedzy narodowej, a przestaniemy was wywłaszczać! Dajcie nam swe serce, a nie będziemy wam brali ziemi!

Wyrażono też otwarcie nadzieję, że Komisja kolonizacyjna nie będzie potrzebowała często korzystać z prawa wywłaszczenia, bo pod jego grozą polscy ziemianie oddawać będą Komisji ziemię dobrowolnie; znajdą się i tacy, którzy to uczynią z całą przyjemnością, odwracając od siebie zarzut sprzedawczykostwa, i z całą przyjemnością — jak w Parlamencie drwił poseł Sieg — przeniosą się do Friedenau, na przedmieścia berlińskie.

Słowa te przypominają żywo pogardliwą ironję księcia Bismarcka, który w r. 1886. o całej szlachcie polskiej prorokował, że pieniądze, otrzymane od Komisji kolonizacyjnej, zawiezie do Monako.

Proroctwo nie spełniło się. System pruski doznał zawodu, a popierająca go część społeczeństwa niemieckiego — rozczarowania. Doświadczenie to było powinno butnego p. Siega nauczyć pewnej ostrożności i powściągliwości w prorokowaniu przyszłości.

To samo należy powiedzieć o tych wszystkich mówcach, którzy wyrazili nadzieję, że skutkiem ustawy o wywłaszczeniu będzie „uspokojenie się“ kraju, że społeczeństwo polskie spokornieje, a na jego czoło wysuną się ci, którzy dążą do większego zbliżenia się do państwa.

Jeżeli panowie ci doczekają się tego, że społeczeństwo polskie jeszcze bardziej się zatnie, że jeszcze obostrzy kontrolę swej opinji publicznej nad otwartym i zamaskowanym sprzedawczykostwem, że jeszcze silniej i jeszcze energiczniej przeciwstawi się systemowi pruskiemu we wszystkich dziedzinach życia narodowego, — co wówczas pozostanie z proroctw o moralnych skutkach prawa wywłaszczenia?

Interpelacja Koła parlamentarnego w sprawie wywłaszczenia.

(Dzień drugi.)

Berlin, 16 stycznia.

Dziś po załatwieniu kilku mniejszych spraw następuje dalszy ciąg dyskusji nad interpelacją polską w sprawie wywłaszczenia. Członkowie rady związkowej opuszczają salę. Pierwszy zabiera głos

Poseł **Heckscher** (Wolnomyślne Zjedn.) Jeżeli bierzemy udział w dyskusji, to nie, żeby rozwinąć tutaj całą kwestję polską, tylko, żeby dać wyraz naszemu przekonaniu, że prawo wywłaszczenia sprzeciwia się i konstytucji pruskiej i konstytucji Rzeszy. Przyznajemy, że polacy przez swój bojkot i t. d. wywołali pewien rodzaj stanu wojennego. Ale także we wojnie obowiązują prawa pisane i niepisane. [illegible] kę. Tak się zapatrywania zmieniają. Dlatego należy być ostrożnym z przytaczaniem przykładów z przeszłości. Projekt wywłaszczenia jest na wskroś socjalistycznym. Socjaliści powinni się cieszyć, że rząd chce zrobić początek z wywłaszczeniem.

(Śmiech wśród socjalistów.)

Każde wywłaszczenie z motywów politycznych jest potępienia godne. Przedłożona w Sejmie ustawa wywoła tylko rozgoryczenie, także zagranicą. Ciekawym byłoby, gdyby Izba panów ostatecznie projekt ten odrzuciła. Spełniłaby tym samym zadanie kulturalne. Ostatnią moją nadzieję pokładam wreszcie w księciu Bülowie.

(Głośny śmiech wśród socjalistów.)

Książę Bülow jest przecież człowiekiem o liberalnych i nowoczesnych zapatrywaniach. Nie powinna przyjść do skutku ustawa, która sprzeciwia się hasłu: Suum cuique, i jak dotąd, tak i nadal należy utrwalić zasadą, że sprawiedliwość jest podstawą państw.

(Brawo! — u wolnomyślnych.)

Poseł **Ledebour** (soc.): Nawet panowie na prawicy nie uwierzyli zapewne, żeby kanclerz miał się panu Heckscherowi rzucić w objęcia. Jak fałszywą jest ta nadzieja, wynika już z tego, że książę Bülow odmówił odpowiedzi na interpelację. Takiej ustawy, jak projekt wywłaszczenia, nie było jeszcze nigdy. Tu mają być karane już nie czyny, ale przekonania wewnętrzne. To jest to niebywałe i to sprzeciwia się wprost konstytucji Rzeszy. Nawet osławiona ustawa wyjątkowa przeciw socjalistom ścigała tylko członków pewnej partji, a nie przekonania wewnętrzne. Niemcy stoją tutaj na jednym poziomie z Rosją i Węgrami, gdzie także podobne brutalności zachodzą, ale jednak nie w tej mierze. Nie przypuszczam wprawdzie, aby argumenty, które tu wytoczono przeciw temu **brutalnemu systemowi nadużyć i gwałtów** zrobiły jakiekolwiek wrażenie na czynnikach decydujących.

W kołach nacjonał-liberalnych panuje jeszcze zawsze duch zmarłego posła Brauna z Wiesbadenu, który w roku 1871. zrobił propozycję wyrzucenia całej ludności Alzacji i Lotaryngji z ziemi i osiedlania na niej niemców. Może podobne środki panowie ci w przyszłości zaproponują także przeciw polakom. Przez te oburzające prawa wyjątkowe podnieca się polaków niejako batem do walki przeciw Rzeszy. Brutalne ustawy antypolskie zdradzają tego samego ducha »rycerskości«, co »bohaterskie« czyny policji z szablą w ręku przeciw spokojnym demonstrantom. Poseł Heckscher nie ma pojęcia o ideach socjalistycznych; ustawa o wywłaszczeniu nie jest prawem socjalistycznym tylko kapitalistycznym. Przeciw takiemu wywłaszczeniu my energiczny zakładamy protest, jest to zupełny kontrast tego, do czego my dążymy. Ale bądź co bądź to pruskie prawo pomoże nam dużo, gdyż każde głupstwo, każda brutalność popełniona przez rząd przyspiesza zwycięstwo socjalizmu.

(Żywe brawo u socjalistów.)

Poseł **Böhme** (Związek ekonom.): Dziwne robi to wrażenie, gdy socjaliści mówią o brutalności. Największych brutalności dopuszczają się [illegible] przeciw socjaliście w [illegible] My jesteśmy dumni, [illegible] prusaków.

(Głos wśród socjalistów: Wstydźcie się!

Niepokój na prawicy.

Przy polityce antypolskiej chodzi o to, aby ratować ziemię niemiecką i utrzymać owoce pracy naszych ojców. Polacy nie chcą uznać tej pracy kulturalnej, którą Prusy w prowincjach wschodnich przeprowadziły Jakie stosunki panowały w dawnej Polsce pod panowaniem szlachty? To co w roku 1793. upadło było tylko nieludzkim panowaniem nielicznej szlachty nad ludem polskim. My uważamy ostre środki Prus przeciw polakom za uprawnione, ponieważ wymaga tego dobro państwa. Jak się zresztą zachowują polacy w Galicji względem rusinów?

(Głośne protesty na ł. p.).

Postępowanie Prus nie stoi w sprzeczności z konstytucją Rzeszy, to uznali najwięksi prawnicy. Rząd idzie drogami nakreślonymi przez księcia Bismarcka.

(Żywe brawo — na prawicy, syknie wśród polaków i socjalistów)

Książę **Radziwiłł:** Panu preopinantowi radzę przedewszystkim, aby pogłębił swoje studja historyczne.

(Poseł Singer: To mu bardzo potrzebne.

Wesołość)

Krótko przed upadkiem Polski złączyły się

Gustaw Gwozdecki.

O ewolucji w sztuce.

(Dokończenie).

Zamiast gładkich powierzchni, mniej lub więcej błyszczących, otrzymywano powierzchnie matowe, chropawe, pełne wypukłości. Byli tacy, którzy malowali, używając techniki pointilistycznej, to jest kładli krople farb jedne przy drugich, nakształt starożytnej mozaiki, lecz kładli kolory czyste w ten sposób, żeby obraz z oddalenia dawał wrażenie światła prawdziwego. Byli i inni, którzy pozostali wierni dawnej linji, lecz zmienili swój koloryt na silniejszy i liczyli się z bogatą harmonją barw. Byli tacy, którzy używając czystych kolorów, potrafili oddać tak silnie szarość dżdżystego dnia, że dopiero z bardzo bliska można było spostrzedz, iż obraz składa się z kolorowych kropek, kresek i przecinków.

Starsi, współcześni powyższym malarzom, poczęli się oburzać, i mając władzę, zamknęli salony dla ich obrazów. Można sobie ich postępowanie łatwo wytłumaczyć, nie zarzucając im złej woli. Byli przyzwyczajeni do swej techniki, nie widzieli nic na nowych obrazach oprócz kropek i kresek, które rzucały się w oczy, które ich raziły, do których nie mogli się przyzwyczaić. Szukali gładkości ciała na płótnie, a nie wrażenia gładkiego ciała. Ludzie, dla których było święte prawem, że drzewo jest zielone, niebo niebieskie, byli ogromnie zdziwieni, zobaczywszy na obrazie drzewo czerwone, a niebo zielone, bo mogło się to zdarzyć, gdy malarz namalował jesienne drzewo, oblane ostatnimi promieniami zachodzącego słońca. Wyśmiewano nowe malarstwo, a nie starano się go pojąć. Szukano sztuki na powierzchni płótna, a ona była w głębi wrażeń, które wywoływała powierzchnia.

Prześladowana nowa sztuka utworzyła secesję. Młodzi malarze wystąpili gremjalnie z dotychczasowych towarzystw, urządzających wystawy, i założyli nowe, własne salony. Tak powstał salon Champ de Mars w Paryżu, Secesja monachijska, Salony w Wiedniu, Berlinie itp., towarzystwo Sztuka w Krakowie, i wiele, bardzo wiele innych wystaw.

Przy takim życiu artystycznym pojawiły się też naturalnie różne dziwactwa, wypływające z nieszczerej twórczości. Skrajność doszła do zenitu. Równocześnie powstał kierunek wrażeniowy czyli impresjonistyczny. Był to przełom, i to nadzwyczaj znaczny, przejście od formy, która w miarę wieków zastygła, do świeżo odczutej treści. Powiedziano: gdzie niema wrażenia, tam niema malarstwa. Było to zupełnie logicznie, bo wszystko, co widzimy, widzimy dlatego, że otrzymujemy stosowne wrażenie. Zaczęto malować nietylko tak »jak jest«, lecz tak »jak się odczuwa«. Zrozumiano, że natura jest niewyczerpalna, że to, co widzimy i czujemy, jest w nas, a nie poza nami, jest tylko w nas — lecz może być i jest często wspólne ludzkim jednostkom.

Zaczęto malować oprócz białego dnia wieczór, poranek, noc, zmierzch, sztuczne światło. Umiarkowani, którzy przyswoili sobie dobre strony nowych kierunków, którzy dzięki temu umieli uwydatnić bryłowatość, plastyczność malowanych przedmiotów, również światło, powietrze, byli w pełni swej twórczości, gdy do sztuki weszła literatura. Zamiast myśli poczęła się literatura rozwijać. Obraz brał tematem, anegdotą, dowcipem, aktualnością, żartem nawet, lecz nie malarstwem. Technika stała się bezmyślną, manjeryczną, malowano podług recept, podług kanonów, które brano z najbanalniejszej przeciętności. Rozwinęło się wirtuozostwo pędzla. Umieć — nie znaczyło: zgłębić i pojąć, odczuć, przeżyć i odtworzyć, lecz znaczyło zrobić jak najzręczniej, bezmyślnie, na wzór dobrej maszyny. Nie wyrzekali się wirtuozostwa i skrajni.

Ocknięto się ostatecznie z tego stanu, wrócono do prostych środków. Ludzie zaczęli zabierać się do sztuki z całą czystością swej duszy. Odrzucono wszelkie recepty, sposoby, środki malarskie, wiedzę techniczną, odrzucono wszelki spryt i wszelkie podejście sztuki przez uprzednie przygotowanie. Talent i uczucie miały zastąpić wiedzę. Artyści dawali naturę, jak ją widzieli i odczuwali, nic nie zmieniając, nie pogarszając żadną prawdą. Cechą ich była czysta naiwność. Ale była to naiwność mądra. Jedni zaczęli nawięzywać do starej sztuki, idąc śladami fresków Boticellego, inni poczęli poszukiwać prostoty samodzielne, na własną rękę. Pod sztandarem tego kierunku stanęło stowarzyszenie Independent, które dzięki swej zupełnej wolności i swobodzie tyle mogło zrobić dla sztuki świata całego Prostota owa przebija się w nowoczesnych freskach Puvis de Chavannes'a, została uchwycona przez malarzy, jak Cézanne, Maurice Denis, przez rzeźbiarza Maillola, pomijając to, że przebija się ona już u Böcklina, dalej u Hansa Thomy, Fritza Edlera, ta sama prostota, którą podziwiamy w babilońskich alabastrowych statuetkach, w starogreckich i rzymskich malowidłach, w rzeźbach Wita Stwosza.

Równocześnie poczęła się rozwijać reakcja przeciwko literaturze w sztuce, która dawała nie myśl samą, lecz wirtuozostwo myśli, temat, fabułę, kolorową ilustrację.

Duch ludzki ocknął się z tej drzemki. Gdy z jednej strony szukano całości wrażenia, a nie powierzchni obrazu, z drugiej strony zaczęto odwracać się od wartości literackiej, a ukochano czystą wartość sztuki plastycznej.

Te dwa kierunki, jak dwa strumienie zlewają się w jeden, a mając liczne dopływy, potęgują siłę i intensywność swych ożywczych dla sztuki prądów.

najlepsze siły narodu z szlachtą na czele. I za ich staraniem stworzono konstytucję 3. maja, która narodowi polskiemu dała wolność konstytucyjną. A właśnie rozwój życia publicznego, który potym nastąpił, spowodował mocarstwa zaborcze do wkroczenia pod pozorem, że się chce przeciwdziałać duchowi rewolucji francuskiej. Co do Galicji i rusinów to mogę tylko powiedzieć: bylibyśmy wdzięczni rządowi pruskiemu z całego serca, gdyby n. p. w szkolnictwie tak się z nami obchodzono, jak z rusinami w Galicji.

(Bardzo słusznie! na ł. p)

Powołujemy się na świadomość wspólnego i równego prawa, które znalazło swój wyraz w Kodeksie cywilnym i wołamy Rzeszy: Tua tua res agitur! O Twoją sprawę chodzi!)

(Zywe oklaski na ławach polskich, w Centrum i socjalistów).

Przez to, że kanclerz odmówił odpowiedzi na interpelację, nie umocnił swojej pozycji moralnej. Jeżeli zaś przodujące państwo uchwala ustawy, urągające wszelkim pojęciom o prawie w państwach kulturalnych, natenczas i poczucie prawa w Prusiech musi na tym ucierpić. Już przed 30 laty w pierwszych początkach pruskiej polityki antypolskiej zwalczałem tę politykę jako niesprawiedliwą i dziś, kiedy rzucone wtenczas ziarno wydaje owoce, kiedy wydało trujący owoc ustawy wywłaszczenia, dziś można użyć słowa: »Po owocach poznacie je!«

Taka polityka antypolska oznacza wtargnięcie **wandalizmu** do sztuki politycznej

(Bardzo słusznie! — na ł. p.)

Pruska polityka wstępuje dziś w nową fazę. Dotąd można było przynajmniej z pewnym pozorem słuszności powiedzieć, że w polityce kolonizacyjnej chodzi o wolną grę sił i że państwo żąda dla siebie prawa wpływania na tę grę sił. Teraz maska spadła; teraz chodzi o jaskrawe i niesłychane w dziejach ciał ustawodawczych **złamanie prawa.** Bo jeszcze nigdy nie słyszano, żeby obywateli Rzeszy, którzy niczego nie zawinili, wypędzano z własnej gleby. Żaden artykuł w gazecie, choćby był najostrzejszym, nie może działać tak agitacyjnie, jak ten projekt

(Zywe brawo! — na ł. p, w Centrum i u socjalistów.)

Panowie z prawicy mówicie zawsze o pokoju. Ten projekt nie przyczyni się zapewne do utrwalenia pokoju, on powiększy tylko jeszcze przepaść między polakami i niemcami.

(Długotrwałe oklaski na ł. p. i w Centrum.)

Mowa ks. Radziwiłła, którą cała Izba słuchała z wielką uwagą, zrobiła wszędzie głębokie wrażenie.

Pos. **Görcke:** Pan reprezentant zawołał do wszelkich formalistycznych wątpliwości i jurystycznych wywodów stoją życiowe interesy narodu niemieckiego. Wywłaszczenie polaków jest konieczne, aby zabezpieczyć Niemcy od niebezpieczeństwa polskiego. Bojkot w dzielnicach wschodnich rozpoczęli polacy. Sami przecież przyznali, że celem ich jest utworzenie niezależnego państwa polskiego. Wobec takich aspiracji musimy się mieć na baczności. Dla nas musi być hasłem: Toujours en vedette (Zawsze na posterunku).

(Zywe brawa u nacjonał liberał. i na prawicy. Sykanie na ł. p.)

Poseł **Delsor** (alzatczyk): W imieniu politycznych przyjaciół moich oświadczam, że doskonałe wywody hr. Hompescha, posła Heckschera i mówców polskich więcej nas przekonały, niż sofizmaty p. Siega i znaczące milczenie panów z prawicy. My, alzatczycy i lotaryńczycy żywimy gorące sympatje dla polaków.

(Słuchajcie! Słuchajcie! — Hałas na prawicy.)

Los dzielnic polskich podobny jest do losu Alzacji i Lotaryngji. Wywłaszczenie oznacza przeniesienie dyktatury w prawo prywatne. P. Görcke cytował rozmaite „niebezpieczne“ zdania z pism i odezw polskich — pytanie tylko, ile w tym jest roboty szpiclowskiej. My trzymamy się starej zasady: Justitia fundamentum regnorum (Sprawiedliwość jest podstawą państwa).

(Zywe brawa u polaków i w Centrum.)

Po krótkim drugim przemówieniu posła Ledeboura, który w kilku zdaniach ostro polemizuje przeciw posłowi Böhmemu i Goerckiemu, zabiera głos

Pos. **Potthoff** (Wolnomyśl. zjedn.) Razem z przyjacielem moim p. Heckscherem uważam, że wywłaszczenie sprzeciwia się prawu, ponieważ nie dzieje się to dla dobra ogółu, tylko ze względów politycznych. Panowie z prawicy powiadają na to: Tak, przecież ci ludzie dostaną odszkodowanie. Coby jednak prawica powiedziała, gdyby socjaliści wywłaszczyć chcieli koronę, naturalnie także za odszkodowaniem! Przedłożenie rządowe nie jest tylko złe i fatalne, ale jest także głupie. Nadziei posła Hekschera nie podzielam; doznała ona już rozczarowania.

W tej samej godzinie, w której pos. Heckscher wyraził tę nadzieję, przemawiał kanclerz w Sejmie za wywłaszczeniem. Muszę zaznaczyć, że ogół liberalizmu nie podziela zaufania posła Heckschera do kanclerza, przeciwnie większa część zdecydowanych liberałów odnosi się teraz do księcia Bülowa z największym niezaufaniem.

(Brawo na lewicy).

Następnie przemawia po raz drugi

Poseł **Seyda:** Stwierdzam ponownie, że większość ludu niemieckiego jest przeciwną polityce antypolskiej i przeciwną wywłaszczeniu. Cały świat zresztą jednomyślnie wywłaszczenie potępił.

Projekt wywłaszczenia możnaby chyba tylko wtedy usprawiedliwić, gdyby polacy byli zbrodniarzami stanu. Tu jednak chodzi o walkę przekonań. Zarzuty przeciw dawnemu państwu polskiemu są zupełnie nieudowodnione. Stosunków w Galicji nie można tutaj dla porównania przytaczać, jak to uczynili mówcy narodowo-liberalni, gdyż Galicja przez 100 lat była wyzyskiwaną przez rząd niemiecki.

Jako ostatni przemawiał jeszcze raz poseł Görcke, konstatując, że polacy nie złożyli oświadczenia lojalności. Na tym omówienie interpelacji zakończono.

Wrażenie interpelacji — pisze nam nasz korespondent berliński — było jak najlepsze. Większego sukcesu moralnego Koło Polskie, a z nim całe społeczeństwo, życzyć sobie nie mogło. Uzasadnienie interpelacji przez posła Seydę wywołało powszechne zainteresowanie i zjednało naszej sprawie sympatję. Dawano temu po mowie głośno wyraz nietylko w kołach poselskich, ale niemniej na trybunach widzów i przy stołach dziennikarskich. Korespondent paryskiego Matin poprosił interpelanta o wywiad dla swego pisma.

Niemniejszym sukcesem cieszyła się z wielkim temperamentem wypowiedziana mowa księcia Radziwiłła, którą również oklaskiwano ze wszech stron — wykluczywszy naturalnie prawicę i narodowych liberałów.

Konserwatyści zachowywali się bardzo skromnie, wystrzegając się możliwie okrzyków protestujących.

—

Pierwszej mowy posła Seydy, której stenograficzne zapiski otrzymaliśmy dzisiaj, nie podajemy ponownie, ponieważ opublikowaliśmy ją już wczoraj w nader dokładnym, półtorałamowym streszczeniu naszego korespondenta berlińskiego.

—

Głosowanie nad wywłaszczeniem w Izbie posłów odbyło się w następujący sposób. Najpierw przegłosowano §§ 1. do 12. Na wniosek ks. prał. Jażdżewskiego głosowano następnie imiennie nad wnioskiem stronnictw sejmowej większości, który ustanawia znane nowe brzmienie paragrafu 13., wedle którego przyjmuje się nieograniczone prawo wywłaszczenia. Rozkład liczebny głosów podaliśmy już wczoraj, także fakt, że dwuch konserwatystów oraz jeden wolnokonserwatysta głosowali przeciw. Dziś dodajemy, że przeciw § 13. głosował także narodowy liberał Dippe.

Resztę projektu przyjęto bez dyskusji [illegible] sposobem załatwiono [illegible] czytanie w sobotę.

Katol. Towarzystwo prasowe i kolportażowe dla G. Slązka — założone na zebraniu centrowców w Gliwicach 23. paźdz. 1907. r. — wydało odezwę do górnoślązaków katolików, aby czytali, abonowali i popierali wyłącznie gazety katolickie. Żądanie to uzasadnia odezwa konieczną potrzebą obrony zasad i interesów katolickich w życiu społecznym i politycznym. Pod odezwą podpisani są radca dr. Stephan i ks. prob. Hübner.

Odezwę tę, ciepło napisaną, podaje także po polsku Gazeta Katolicka. Zarząd Towarzystwa prasowego wymienia pod odezwą katolickie gazety centrowe, które poleca życzliwości górnoślazaków. Jest tam wymienionych 10 niemieckich gazet, a 1 tylko polska i to Gaz. Katolicka, wszystkie inne gazety polskie narodowe wychodzące na G. Slązku, są pominięte.

Dlaczego? Odezwa poleca tylko centrowe katolickie, atoli cała jej treść kładzie główny nacisk nie na stronę polityczną tylko katolicką. Jeżeli więc chodzi o obronę zasad i interesów katolickich, dla czego z tego wspólnego obowiązku mają być wykluczone gazety polskie narodowe jedynie dlatego, że są polskie. Tu centrowcy śląscy dla polityki rozbijają wspólną pracę ludu górnośląskiego około obrony interesów katolickich.

Niech zarząd niemieckiego Towarzystwa prasowego na G. Slązku i księża poza nim stojący pamiętają, że górnośląska prasa polska, walcząc z centrowcami nie z powodu katolickich, lecz politycznych różnic, nie zatraca jeszcze przez to swego charakteru katolickiego i z stanowiska katolickiego nie schodzi. Jeżeli zaś dla różnic politycznych zarząd Towarzystwa prasowego poleca ludowi górnośląskiemu nawet niemieckie gazety prowincjalne, to rzecz prosta, że lud górnośląski, mający jaką taką świadomość narodową, musi te usiłowania Towarzystwa prasowego z całej siły zwalczać, bo tu Towarzystwo pod płaszczykiem interesów katolickich uprawia pośrednio giermanizację ludu polskiego na G. Slązku.

Obrady komisji nad ustawą o zebraniach i stowarzyszeniach.

Berlin, 16. stycznia.

Wczoraj zebrała się komisja Parlamentu dla ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach na pierwsze posiedzenie. Przewodniczył nacjonał-liberał pos. Hieber.

Wniosek stawiony z polskiej strony, aby otworzyć dyskusję gieneralną nie doznał potrzebnego popracia.

W imieniu Wolnomyślnej partji ludowej wniósł pos. Müller z Meiningen, aby § 1. ustawy miał następujące brzmienie: »Swoboda zebrań i stowarzyszeń podlega tylko ograniczeniom przepisanym lub dopuszczonym w niniejszej ustawie. Stowarzyszenia i zebrania, które sprzeciwiają się ustawom karnym są zakazane.

Socjaliści żądali nieograniczonej swobody zebrań i stowarzyszeń bez obowiązku zgłaszania na policji lub zasięgania zezwolenia policyjnego. Tylko zebrania pod gołym niebem mają być 6 godzin przedtym zgłaszane na policji. O ustawach karnych nie ma w wniosku socjalistycznym wzmianki; wszystkie ustawy i rozporządzenia przeciwne nowej ustawie mają być zniesione. Jako ewentualny stawiali socjaliści zaraz drugi wniosek o ściślejszym zakresie.

Postulaty wolnomyślnych uzasadniał poseł Müller z Meiningen w dłuższym przemówieniu. Mówca oświadczył, że partja jego chce przedewszystkim uniemożliwić wszelkie pokątne rozporządzenia rządowe i policyjne, któreby swobody zawarte w tej ustawie czyniły iluzorycznymi, jak się to często dzieje. Zrównanie w prawach obcokrajowców i obywateli państwa nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

Wnioski socjalistyczne uzasadniał pos. Heine. Mają one wedle mówcy w pierwszym rzędzie ochronę obcokrajowców na celu, którzy dotychczas są wyjęci z pod prawa. Oprócz tego także ma być urzędnikom i robotnikom państwowym zapewniona wolność koalicji.

W imieniu Centrum proponował poseł Trimborn zformułować w następujący sposób: »Każby ma prawo tworzyć towarzystwa i zbierać się z innymi w celach nie sprzeciwiających się ustawom karnym«. Takie brzmienie gwarantowałoby także prawa obcokrajowców. Mówca jest za dopuszczeniem kobiet i małoletnich do zebrań i towarzystw politycznych.

Konserwatysta Dietrich bronił § 1. w brzmieniu proponowanym przez rząd. Posłowie Hatzfeld (Parja Rzeszy) i Junck (nar. lib.) żądali ustanowienia granicy wieku na lat 18. Sekretarz stanu Bethmann-Hollweg przemawiał przeciw zrównaniu obcokrajowców w prawach z krajowcami. Konserwatysta Kreth jest przeciwny dopuszczeniu kobiet i młodocianych niżej lat 20.

Na dzisiejszym posiedzeniu odczytuje sekretarz stanu Bethmann-Hollweg piśmienną deklarację, która określa stosunek ustawy o zebraniach do innych ustaw, szczególnie do przepisów karnych. Wedle tej deklaracji wszelkie ograniczenia i zakazy zawarte w innych ustawach pozostają prawomocne i nie wolno się przeciw nim odwoływać do ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. Na wniosek posłów Juncka (nar. lib.) i Müllera z Melningen deklarację tę dano do druku.

Poseł Legien (soc.) jest niezadowolony z [illegible] żąda zagwarantowania w ustawie [illegible] Abgeordn. Centrowy Vonderscheer proponuje dodatek do § 1. opiewający: Obcokrajowcy mogą być członkami towarzystw i mogą brać udział w zebraniach. Centrowiec Trimborn oświadcza, że deklaracja rządowa go nie zadowala, wyraża swoje najwyższe niezaufanie do praktyki policyjnej i uzasadnia wniosek o określenie kompetencji policji.

Przemawiają jeszcze centrowiec Schiffer przeciw wnioskom konserwatywnym o ograniczenie udziału osób młedocianych, socjalista Heine, krytykując osto deklarację sekretarza stanu i pos. **Brejski,** który oświadcza się za jaknajszerszym dopuszczeniem kobiet i osób młodocianych do zebrań i towarzystw, także do socjalistycznych.

Dalsze obrady odłożono na czwartek.

Mowa posła ks. prał. Stychla,

wygłoszona w pruskiej Izbie posłów przy obradach etatowych.)

(Streszczenie według urzędowego stenogramu.)

(Dokończenie.)

Takie są stosunki w dzielnicach mieszanych pod względem wyznaniowym i narodowościowym, a potym zarzuca się nam, że się nie staramy o pożycie z niemcami. Mimo to istnieją, M. P. przyjazne stosunki, utrzymywane przez polaków z niemcami oczywiście nie z ludźmi takiego pokroju, jak ich powyżej opisałem.

M. P. Następnym kwiatem kultury na wschodzie jest znany obecnie na całym świecie wóz cygański polskiego włościanina Drzymały i innych, którzy się podobnie urządzili. Człowiek ten, nie mogąc osięgnąć pozwolenia na wybudowanie sobie domu, gdyż pruska polityka kolonizacyjna tego sobie nie życzy, i nie chcąc opuścić nabytej ziemi, wpadł na pomysł kupienia sobie woza cygańskjego, aby w nim prowadzić życie koczownicze.

Zarzuca się nam nieszanowanie praw. M. P. Praw wyjątkowych szanować nie możemy, chociaż się takowym poddać musimy. A któż wymaga od nas poszanowanie dla praw? Czyż to nie te same ton nadające czynniki, które stosownie do chorągiewki politycznej prawa zmieniają, które kują prawa wyjątkowe? Cóż znaczy przysięga na konstytucję, jeżeli możliwm jest ignorowanie fundamentalnych jej podstaw? Któż zatem wstrząsnął stosunki prawne? Kto podkopał uczucie prawa? Któż zniszczył respekt przed prawem, które wobec wszystkich ma być równe?

Któż unicestwił uszanowanie dla rządu, który o wszystkich radzić ma równo — po ojcowsku? Któż to wszystko sprawił? Nie my, M. P., lecz ci, którzy stworzyli prawa wyjątkowe. Jakże nędznie wypadło usiłowanie ministra sprawiedliwości — pogodzenia nowego prawa kresowego z konstytucją! Jakże ochoczymi okazały się partje rządowe w przyłożeniu ręki do łamania konstytucji, przyczym największy był kłopot, żeby nowe prawo nie zwróciło się czasem przeciw niemcom. A jakie stanowisko zajęła wielka część prasy niemieckiej wobec tego prawa wyjątkowego? Otóż Deutsche Tageszeitung oświadczyła ze spokojem, że trzeba mieć odwagę wzięcia na siebie tego odium; prawo, któreby traktowało równo niemców i polaków nie może liczyć na przyjęcie.

(Słuchajcie, słuchajcie! na ł. p)

M. P, Czyż to nie jest moralne bagno, w którym utonąć musi wszelkie poczucie prawa?

(Wielka prawda! na ł. p.)

I to dzieje się w XX wieku w państwie kultury, tak dumnym ze swych kulturalnych zdobyczy. M. P. Gdzie się podziała podstawa konstytucji — podstawa tak bardzo konserwatywna o nietykalności własności? Ależ naturalnie — pozostała ona dla tych, co mają siłę, lecz nie dla tych, co tylko prawo mają, to znaczy dla polaków. M. P. Czyż można egoizm partyjny posunąć jeszcze wyżej?

(Wielka prawda! na ł. p.)

M. P. Można było przewidzieć i przepowiadano także, iż środki rządowe, stosowane od lat dziesiątek przeciw nam, nie doprowadzą do celu, że tylko rozgoryczają. Okazało się w ostatnich czasach, że i prawa kolonizacyjne zamierzonego celu nie osięgnęły. Zamiast uwrócenia robi się teraz saltomortale przez wywłaszczenie z ziemi i języka.

M. P. Aż do tego czasu mogliście tumanić opinję publiczną przez suggestję, jakoby polacy sami zasłużyli na los swój przez zaczepność, zdradę stanu, burzycielstwo — jako ludzie nie chcący pokoju. Teraz zdradziliście się Panowie ze swymi tendencjami przed całym światem, a sąd opinji publicznej wypowiedział się głośno. Słyszeliśmy ze wszystkich stron spontaniczne głosy oburzenia; odebraliśmy również z powodu ankiety naszego sławnego pisarza Henryka Sienkiewicza oświadczenia najwybitniejszych mężów zagranicy — pełne oburzenia — we formie tak ostrej, że ich prasa w całości drukować nie mogła.

Powiadacie, że nie chcemy obcować z niemcami. M. P. Mam pod ręką kilka kwiatków kultury ze Wschodu, które stosunki te charakteryzują.

Na obywatela polskiego Franciszka Kończaka i żonę jego napadło 15. września r. z. dwóch niemców w wagonie kolejowym. Z okrzykiem: Po niemiecku mówić! Po niemiecku mówić! chwytają niemcy męża i żonę pod gardło

(Smiech!!!!)

i uderzają ich pięściami w twarz. Zonie rozdarto wargi i pokrwawiono suknie. I za co? Za to, że małżonkowie rozmawiali ze sobą po polsku; tego dobrzy niemcy słuchać nie mogli.

(Głosy z prawicy: Swiadkowie!)

Swiadków przesłuchano przed sądem, panie [illegible] niemców skazano na 50, [illegible] kary.

(Poseł Pappenheim: Brawo!)

Gdyby polacy dopuścili się podobnej winy, domaganoby się stanu oblężenia.

(Wesołość!)

M. P. W Schles. Volksztg. znajdował się artykuł, napisany przez uczciwego niemca, który był zgorszonym świadkiem podobnego zajścia. W wagonie kolejowym ofuknął ostro pewien niemiec konserwatywny trzech księży polskich i wyprosił sobie, żeby nie rozmawiali pomiędzy sobą po polsku.

W Poznaniu ogłoszono obwieszczenie przestrzegające ludność przed używawiem nieprzegotowanej wody. Ponieważ chodziło o zapobieżenie chorobom i epidemjom, wydawało się zrozumiałym, że odezwę ogłoszono oprócz języka niemieckiego także w języku polskim. Naraz wyrywa się prezydent regiencyjny ze zdumionym pytaniem, skąd magistrat przychodzi do publikowania odezwy także w języku polskim i wyprasza sobie na przyszłość coś podobnego!

(Słuchajcie! — słuchajcie! — na ł. p.)

Na walnym zgromadzeniu Wschobnio-niemieckiego Związku Przemysłowców wygłosił syndyk Związku, dr. John, mowę, w której wywodził, że przeciwko polakom trzeba występować zaczepnie, a najlepszym środkiem usunięcia z pod nóg gruntu polskiemu stanowi średniemu jest podniesienie wielkiego przemysłu.

Radca szkolny dr. Starker przemawiał na zgromadzeniu delegatów Związku Towarzystw katolików niemieckich w Poznaniu jako przedstawiciel naczelnego prezesa przeciwko duchowieństwu katolickiemu i powiedział, że Towarzystwa muszą podjąć kroki zaczepne.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Wówczas sprawa dozna poparcia ze strony rządu. Występ ten doznał atoli lekkiego złagodzenia, ponieważ jeden z następnych mowców, nadburmistrz miasta Poznania, czuł się zniewolonym do świadczenia, że jako głowa miasta, w którym mieszkają razem rozmaite narodowości i obywatele odmiennych wyznań, nie byłby sobie pozwolił na użycie podobnego wyrażenia.

M. P. I najszlachetniejsi synowie Niemiec podnieśli głos swój w miażdżący sposób. Uczyniła to również wielka część prasy niemieckiej i mężowie, jak dr. Delbrück, profesor dr. Schücking oraz posiwiały w prowincji poznańskiej posiedziciel ziemski pan Fuss, który przecież musi być najlepszym znawcą stosunków na wschodzie i nim też faktycznie jest. Tak, M. P., i wśród Was na prawicy są mężowie, którzyby również podnieśli głos swój, gdyby gwałtem nie byli zniewoleni.

(Smiech na prawicy.)

M. P. Cały świat kulturalny jest przeciwko Wam, a gdybyście Panowie chcieli może spytać afrykańskiego hererosa, kto ma słuszność, a kto jej niema, to niema najmniejszej wątpliwości, że oświadczyłby się za głosami świata kulturalnego.

M. P. Dla nas te stosunki, te tendencje, te cele wyjątkowe nie są nowiną; znamy je z tysiącletniego doświadczenia. Nie tracimy też spo-

koju, chociaż troska czoło żłobi. W przeświadczeniu, że ze strony Waszej spodziewać się nie możemy pokoju, dopóki posiadamy ziemię i język ojczysty, dopóki skutkiem naszych właściwości narodowych uważacie nas za obce ciało w państwie, to znaczy dopóki pozostaniemy polakami — w przedświadczeniu o tym wszystkim wytrwamy w dotychczasowej postawie, gdyż postawa ta nałożona nam jako święty obowiązek i wynika z poczucia honoru narodowego. Wytrwamy w tej postawie nie nienawistnej dla niemieckości, lecz jedynie obronnej. M. P. Spodobało się Wam nazwać postawę tę naszą winą — to nie wins, to święty nasz obowiązek.

(Wielka prawda! na ł. p.)

Innej drogi wyjścia nie mamy; bo gdybyśmy faktycznie byli zniewoleni uwierzyć w ostateczne zwycięstwo antypolskiego systemu, natenczas lepiejby przecież było, gdyby przemoc wroga we walce o rzeczy najdroższe zadała nam cios śmiertelny, niż gdybyśmy sami przez abdykację, to znaczy przez asymilację — to przecież jest Wasz cel ostateteczny — popełnić mieli samobójstwo.

(Wielka racja! na ł. p)

Ale, M. P., dalecy jesteśmy od tego, abyśmy uwierzyć mieli w zwycięstwo systemu antypolskiego; jesteśmy jak najmocniej przekonani, że ostatecznie nie brutalna siła, lecz odwieczne i nieodmienne prawo natury, prawo ludzkości zwycięstwo odniesie. Jak pożałowania godnym jest, że druga strona tego nie uznaje! M. P. Jakże małostkowe jest występowanie pruskiej polityki polskiej, jak marne i bezcelowe są jej usiłowania, jeżeli przyłoży się do nich miarę wieków — miarę historji.

Jest jednak coś wyższego, coś godniejszego, niż opancerzona pięść, brzęk szabel i huk dział, niż jednostronnie narodowy ustrój państwowy ze swą ekskluzywnością. Istnieje coś wyższego: tym jest nieodmienne prawo natury do egzystencji, tym jest chrześcijański obowiązek pokojowego współżycia wszystkich indywidualności i wszystkich ras z ich przyrodzonymi i rozwiniętymi właściwościami, o ile takowe nie sprzeciwiają się ogólnym zadaniom kultury rodzaju ludzkiego (a nie czasem jednostronnym celom jakiegokolwiek państwa).

Państwa powstają i znikają, lecz nie znikają prawa natury ludzkości — te są nieodmienne, a kto je naruszy, ten podkopuje własną podstawę i ściąga nemezis na swą głowę.

M. P. Dochodzę do końca i podkreślam ponownie: dla narodu poetów i myślicieli z jego obywatelskimi cnotami i kulturalnymi zdobyczami mamy rzetelny podziw i wysoką cześć; ze synami niemieckiego narodu będziemy w państwie, dopóki się Bogu spodoba, żyli w spokoju, licząc na wzajemność; jako obywatele państwa wypełniamy nasze powinności, płacąc dań z mienia i krwi.

Ale, M. P., z antypolskim systemem rządowym, z pruską racją stanu, pokoju zawierać nie możemy, bo ten pokój to śmierć, a warunki tego pokoju są jasne: przestańcie być polakami, asymilujcie się!

Bronimy się przed uczuciem nienawiści, które się skutkiem stosunków w serca nasze zaszczepia gwałtownie. Bronimy się przed nim, bo nienawiść jest niechrześcijańską, jest mieczem obosiecznym — jest lichym dowódcą. Ale za to budzi się w nas inne uczucie, nie przeciwko niemieckości, nie przeciwko niemieckim współobywatelom; uczucie to zwraca się jedynie przeciwko bezwzględności systemu antypolskiego, sprzeciwiającemu się uczuciu prawa i natury, przeciwko jego suflerom i pomocnikom. Jest to uczucie, którego ze względów parlamentarnych bliżej nie określę.

(Brawo! — na ł. p.)

Z momentów przełomowych.

Lwów, 15. stycznia.

Polska myśl polityczna przechodzi w naszym zaborze decydującą kryzys.

Zeszłoroczne wybory parlamentarne przekonały konserwatystów, mających po dziś dzień władzę w swym ręku, że ogół społeczeństwa poza nimi nie stoi, że przeciwnie społeczeństwo chce złożyć władzę w kraju w ręce demokracji. Walka z obozem konserwatywnym nie jest bynajmniej rzeczą łatwą.

Za liczne świadczenia rządowi, za wotowanie za rozmaitego rodzaju koniecznościami państwowymi, rząd centralny konserwatystom oddał najwpływowsze stanowiska w kraju i im oddał włódarzowanie krajem. Poza poparciem rządowym konserwatyści są zasobni finansowo, sami osobiście jako jednostki, wreszcie posiadają pod swymi wpływami najpotężniejsze instytucje bankowe.

Z tą chwilą, kiedy skończyły się ich rządy na gruncie wiedeńskim, spostrzegli się sprytnie, że wówczas, kiedy będzie uchwalona reforma ordynacji sejmowej i kiedy wedle niej odbędą się wybory do Sejmu, i w Sejmie samym utracą większość i władzę. A utrata władzy w Sejmie równałaby się zupełnej likwidacji ich wpływów w kraju i bezwzględnej ruinie i upadkowi.

Za cenę goryczy wśród ludu, za cenę narażenia na szwank interesu narodowego, za cenę narażenia na szwank naszego stanu posiadania, reformę wyborczą utrącili. I do nowych wyborów wzięli się umiejętnie.

Główną swą przeciwniczkę, demokrację, opasali od góry i dołu. Sami u góry mają władzę i wpływy. Starościńskie postępowanie zdziałać może wiele; demokraci rekrutują się w dużej mierze ze sfer, na które wpływ niemały ma pan starosta, czy inny jaki bożek urzędniczy. Od dołu przeciw demokratom wysunęli ludowców.

Nie przeraża sojuszników karykaturalność paktu. Łączą się dwa stronnictwa stanowe; konserwatyści swój interes klasowy wywieszali zawsze; ludowcy w imię stanowych interesów chłopskich zrewoltowali w dużej mierze ludność wiejską. Działalności ich na groncie galicyjskim poświęcimy następną korespondencję.

Połączyli się po to, aby zyskać władzę, nią się podzielić i odepchnąć demokrację od wpływu na rządy.

Koalicji nie chodziło nigdy o ogół. Konserwatyści gnietli zawzięcie ruch każdy zmierzający do uświadomienia i uobywatelenia szerokich mas narodu; wszelkim dążnościom kulturalnym i ekonomicznym, o ile im na rękę nie były, stawali na poprzek i łamali je. Ludowcy wnosili ferment i dysharmonję, nienawiść i nieufność wzajemną. Obie partje szły w kierunku odśrodkowym. Pamiętać należy, że konserwatyści w pracach kulturalnych i kulturalnych instytucjach, jak Towarzystwo szkoły ludowej, Towarzystwo kółek rolniczych, Spółki oszczędnościowe systemu Raiffeisena, udziału wcale nie brali; pamiętać należy, że ludowcy wyżej wymienione instytucje bezpartyjne i niepolityczne, o ile wpływa nie mogli osięgnąć, zwalczali namiętnie.

Dodatnich pierwiastków w społeczeństwo galicyjskie, zepsute szkołą austryjacką, przesiąknięte duchem serwilizmu wobec rządu — nie wnieśli.

Wnieśli je demokraci, a zwłaszcza demokraci narodowi. Przewodziła im zbożna myśl: odrodzić społeczeństwo samo w sobie. Ku temu szła ich praca. Pociąganie coraz szerszych mas i wszystkich warstw stanowych do pracy publicznej, inicjowanie i kierowanie robotą kulturalną, ekonomiczną, usiłowania w kierunku podniesienia przemysłu krajowego, podniesieniu szkolnictwa i dążność do jego unarodowienia, rozsiewanie oświaty narodowej, zacieranie waśni stanowych i powoływanie całego narodu do stanowienia o sobie samym, oddanie rządu narodem w jego własne ręce, a nie w dłonie pewnej koterji — to była działalność demokracji.

A to szło przeciw separatystycznym tendencjom obu stanowych partji. I dlatego walka obecna ma podkład głębszy, ideowy.

Terenem, na którym rozegra się owa walka, będzie Sejm krajowy. Chodzi o zdobycie Sejmu. Nie jesteśmy optymistami. Jakkolwiek poza zdrową ideą stoi większość społeczeństwa, zdaje się nam, że jednak wskutek depresji ze strony koalicji demokracja nie będzie mogła odnieść tych sukcesów, jakich można się wedle jej siły spodziewać. Że ludowcy, konserwatyści i rząd użyją wszelkich środków, aby jak najmniej demokratów weszło do Sejmu — to powszechnie wiadomo. Jawność, ograniczoność, pośredniość wyborów temu sprzyja. Ale mamy głębokie przekonanie, że walka stoczona, choćby z niepowodzeniem, siły demokracji wzmoże. Ich ideom doda wartości i wpływu moralnego.

— — — — — — — — — —

W związku ze zmianą konfiguracji stronnictw politycznych stoją fakta i pogłoski, zaszłe ostatnimi dniami.

Więc — pogłoska o ustąpieniu hr. Andrzeja Potockiego z namiestnikowstwa Galicji; jako następców jego wymieniają hr. Stanisława Badeniego, obecnego marszałka krajowego i dawnego ministra spraw zagranicznych, hr. Agenora Gołuchowskiego. Z dwojga złego lepszy Gołuchowski; Stanisław Badeni wyhodował w kraju polityką swą ruch ukraiński i ruch ludowcowy, on również ma być ojcem duchowym sojuszu konserwatywno-ludowcowego.

Więc dalej — odezwa stronnictw demokratycznych, pierwsza z okazji wyborów polska odezwa programowa. Odezwa podnosi kwestje dla kraju najdonioślejsze — przedewszystkim kwestję reformy wyborczej sejmową i kwestję autonomji Galicji, hasło, którego nadużywano a które ostatnimi czasy przycichło; podniesienie jego jest najważniejszym punktem odezwy; inne kwestje: ruska, żydowska, przemysłowa, parcelacyjna, emigracyjna, itp. uzupełniają ten program polityczny stronnictw demokratycznych na dobę bieżącą.

Więc ostatecznie — deklaracja Stronnictwa dem.-nar. wobec Rady Narodowej, która brzmi dosłownie:

Wobec ograniczenia z natury rzeczy ingerencji Rady Narodowej przy nadchodzących wyborach sejmowych tylko na wschodniogalicyjskie okręgi wiejskie; wobec rozbicia stronnictwa Centrum i prawdopodobnego, a nawet zapowiedzianego usunięcia się części jego członków od udziału w obradach Rady Narodowej nad tym przedmiotem; wreszcie wobec paktu, zawartego przez odłam Stronnictwa konserwatywnego ze Stronnictwem ludowym, nietylko namiętnie zwalczającym Radę Narodową, ale zarazem nie poddającym się podstawowej zasadzie Rady Narodowej, tj. solidarności Koła Polskiego i solidarności narodowej na wschodzie —

spada na resztę stronnictw narodowych, w Radzie reprezentowanych, cała odpowiedzialność za dobór jej kandydatur i za ich przeprowadzenie. Z tej odpowiedzialności część bardzo wielka spada na demokrację, a w szczególności na nasze stronnictwo.

Niestety, utrzymane przez konserwatywną większość sejmową, mimo naszych największych wysiłków jawne, pośrednie i ograniczone prawo głosowania, wraz z dotychczasowym szkodliwym dla ludności polskiej podziałem na okręgi wyborcze — sprawia, że tej zwiększonej odpowiedzialności nie możemy wziąć na siebie.

Nie chcemy więc ani żądać od Rady Narodowej, aby zatwierdzała naszych kandydatów w tych okręgach, ani też wpływać na jej decyzję co do doboru kandydatów i środków akcji wyborczej.

Skutkiem tego musimy całą odpowiedzialność za dobór kandydatów i za ich przeprowadzenie pozostawić w Radzie Narodowej temu stronnictwu, które ponosi główną winę utrzymania dotychczasowej szkodliwej dla interesu narodowego ordynacji wyborczej, tj. Stronnictwu konserwatywnemu.

Nie przyniesiemy przez to interesowi narodowemu żadnej szkody, gdyż przez nasz formalny udział w zatwierdzaniu kandydatów Rady Narodowej, niebyśmy tym kandydatom nie pomogli.

Dlatego też, nie występując bynajmniej z Rady Narodowej przez wzgląd na inne pożyteczne jej prace, w których pragniemy współdziałać i przez wzgląd na lepszą przyszłość, w którą wierzymy, postanowiliśmy jednak, jako reprezentanci Stronnictwa demokratyczno-narodowego w Radzie Narodowej, na podstawie uchwały komitetu głównego tegoż Stronnictwa, wstrzymać się w obradach Rady Narodowej na czas obecnych wyborów sejmowych, co niniejszym do wiadomości Rady Narodowej podajemy.

Rozumie się samo przez się — i pod tym względem jesteśmy również upoważnieni do stanowczego oświadczenia — że Stronnictwo nasze przy wyborach pozostanie, jak zawsze, wiernym zasadzie solidarności narodowej i nie narazi nigdzie interesu narodowego na niebezpieczeństwo przez walkę przeciw kandydatom Rady Narodowej; owszem, będzie ich w miarę możności popierało wszelkimi legalnymi środkami agitacji, jakimi rozporządza.

Łączymy wyrazy najgłębszego poważania.

Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski. Stanisław Biega. Poseł dr. Józef Gold. Dr. Zdzisław Próchnicki. Dr. Jan Rozwadowski. Dr. Stanisław Schätzel.

Z zaboru rosyjskiego.

O uniwersytet warszawski.

Warszawa, 17. stycznia. Podług wiadomości nadeszłej z Petersburga do Kurjera Warszawskiego krążą tam pogłoski, iż nowomianowanemu ministrowi oświaty Schwartzowi polecono rozstrzygnąć w jak najkrótszym czasie sprawę dalszego istnienia uniwersytetu warszawskiego.

Aresztowania.

Warszawa, 17. stycznia. Agienci wydziału ochrany (policji politycznej) aresztowali w Warszawie ostatniemi dniami 61 osób, należących do frakcji rewolucyjnej P. P. S. Wykryto przytym mieszkanie, w którym zbierali się należący do partji t. zw. inteligenci, wykryto również partyjny skład nielegalnej literatury.

W liczbie aresztowanych znajduje się siedm członków oddziału agitacyjnego, członek komisji finansowej i członek organizacji bojowej, były uczeń jednej z prywatnych szkół, kolportujący nielegalną literaturę pomiędzy uczniami, i zbierający pomiędzy nimi pieniądze na potrzeby partji. Aresztowano również krawca, należącego do żydowsko-socjalistycznej partji „Poj-Alej Sion, który kierował napadem na stację Otwock w roku 1906.

Aresztowani członkowie P. P. S. są zapewne niedobitkami tej organizacji, wychwytanej prawie w całości ostatnimi czasy.

Krótkie wiadomości.

— Zabójstwo fabrykanta w Łodzi. W czwartek rano o godzinie $10^1/_2$ rano, gdy fabrykant Jakób Rosenblat, lat 22, wychodził z mieszkania swego przy ul. Cegielnianej Nr. 51, dwóch zaczajonych na schodach ludzi dało do niego kilkanaście strzałów. Trafiony kilku kulami Rozenblat zdążył zbjedz do mieszkania, gdzie niebawem życie zakończył. Zabójstwo to jest prawdopodobnie w związku z trwającymi od dłuższego czasu zatargami pomiędzy zarządem fabryki a robotnikami.

Położenie w Rosji.

Zmiany w ministerjum.

Petersburg, 16. stycznia. Organ kadetów Riecz dowiaduje się, że oprócz ministra oświaty Kaufmanna, w najbliższej przyszłości ustąpić ma także minister spraw zagranicznych Izwolskij, który zostanie ambasadorem rosyjskim w Berlinie, jego miejsce zaś zajmie Czarykow, który na razie mianowany będzie wiceministrem.

Sprawa agrarna w Dumie.

Petersburg, 16. stycznia. Kadeci zamierzają wkrótce po rozpoczęciu posiedzeń w Dumie poruszyć sprawę agrarną, uważają bowiem, że dłuższe zwlekanie z tą kwestją byłoby nie na miejscu.

Na początek kadeci wystąpią z wnioskiem w sprawie konieczności unormowania cen dzierżawnych.

Kardynalnej kwestji nadania włościanom gruntów frakcja nie chce poruszać na razie, pomimo, że kilku posłów włościańskich pragnie koniecznie, aby kwestja ta weszła pod obrady Dumy w najbliższej przyszłości.

Krótkie wiadomości.

— Maksym Gorkij ogłosił w dziennikach zagranicznych gorącą odezwę w obronie Finlandji z potępieniem postępowania obecnego rządu reakcyjnego względem tego najkulturalniejszego, jak go nazywa, kraju w państwie rosyjskim.

— Milukow, przywódca kadetów, bawi obecnie w Ameryce. Przybył tamdotąd w poniedziałek dnia 6. stycznia w celu wygłoszenia odczytu i prosił Roosevelta o posłuchanie. Ambasador rosyjski protestował przeciwko temu posłuchaniu i prosił o zabronienie wieca, na którym Milukow miał wygłosić mowę.

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

86)

(Ciąg dalszy).

Pan Izydor Knoblauch-Czosnowski powstał i z ręką opartą o stół, powiódł okiem po szacownym zebraniu »ojców« zarządzanej i prowadzonej przez niego instytucji. Przez usta jego przesunął się mimowolny uśmiech, powieki, jakby dla ukrycia złośliwego błysku w oczach, na dół opadły. Po raz pierwszy bawiła go ta czcza forma. Bo jeżeli pan Izydor Knoblauch-Czosnowski ulegał w domu niewolniczo pięknej pani Feli, to wzamian powierzoną sobie instytucję zwykł był prowadzić energiczną, a samoistną ręką, poddając tylko radzie własne, a gotowe już wnioski do zatwierdzenia.

I tym razem o podobną chodziło mu formę.

Powiódłszy tedy okiem po zebranych, zaczął mówić:

— Pan hrabia, a nasz łaskawy prezes, raczył ze zwykłą swą bystrością ocenić należycie, iż posada, wakująca u nas od dni kilku, należy ze względu na wpływ, jaki wywiera na publiczność, oraz ze względu na bezpieczeństwo kasy, do stanowisk najpoważniejszych.

— Zapewne, zapewne — przyznano do koła.

— Klienci nasi przywykli, od czasu powstania Banku Przemysłowego, a więc przez lat kilkadziesiąt, widzieć zawsze przy okienku kasy głównej tego samego Koralkiewicza. W miarę wzrostu instytucji przybywali mu młodsi pomocnicy, lecz wśród nich, jakby gwarancja niejako niezmienionych warunków, stał zawsze on, ze swoją siwizną i budzącą zaufanie poważną, uczciwą twarzą.

— No, to przecież niema wpływu — zarzucił jeden z członków sanhedrynu.

— Na losy banku, rzecz prosta, żadnego — przyznał żywo dyrektor. — Na drobne jednak lokaty, jakie do nas chętnie wpływają, kwestja sympatji budzonej w publiczności ma wpływ ogromny. A drobne lokaty, tworzące łącznie znaczne sumy i popularność wśród owych mniejszych klientów, a więc popularność w mieście, są dla nas nader ważne.

— Racja, racja — poszedł pomruk dokoła.

— Dlatego też, od chwili zasłabnięcia Koralkiewicza, rozejrzałem się bezzwłocznie wśród personału i wybrawszy zastępcę, którego wieloletnia, nieskazitelna u nas praca, osobista opinja i dobre nazwisko dawały mi gwarancję uczciwości, powierzyłem mu tymczasowo miejsce chorego, aby wyrobić sobie ewentualnego kandydata na przewidziany ten wakans. Ponieważ zaś wywiązywał się w ciągu kilku miesięcy z powierzonego mu zadania ku zupełnemu memu zadowoleniu, proponuję więc powierzenie mu obowiązków tych na stałe i proszę panów o zatwierdzenie mego kandydata.

— Jak to pan dyrektor mądrze obmyślił, — pospieszył z komplementem jeden z ojców rady.

— Potwierdzam wniosek zarządu — zaopinjował drugi, któremu zależało snać na szybszym zakończeniu sesji.

Nie zauważyli, iż wygolone, kościste szczęki Morellego poruszały się od kilku chwil nerwowo, przeżuwając ze złością urazę za to, że znalazły się śmiałki, krzyżujący mu plany. Ostatecznie Knoblauch zapomniał, że on, hrabia-prezes, jest tu właściwym panem. Uderzył tedy w dzwonek.

Gdy na znak ten zebrani ucichli posłusznie, zagaił ostrym, syczącym głosem.

— Pan dyrektor Knoblauch-Czosnowski nie raczył zauważyć, że gdyby mi chodziło o przyznanie awansu jednemu z dotychczasowych urzędników banku, nie wnosiłbym kwestji tej na posiedzeniu rady, bo ta nie miesza się do zwykłej organizacji pracy biurowej, pozostawiając kierownictwo nią wytrawnej rutynie p. Knoblaucha.

Dyrektor skłonił się w milczeniu.

— Tym razem jednak idzie mi o mianowanie osoby postronnej, wogóle o wprowadzenie nowych żywiołów do banku i dlatego właśnie chciałem w kwestji tej zasięgnąć światłej opinji rady.

— Panie prezesie, żałuję, że mnie pan wpierw nie uprzedził. Miejsce to oddawna przyrzekłem i dziś... słowa cofnąć już nie mogę.

— Komu je pan obiecał?

— Panu Stanisławowi Lipowieckiemu, który je od kilku miesięcy faktycznie już sprawuje.

Zgryźliwa natura śledziennika wzięła górę. Hrabia Morelli zatrząsł się literalnie cały. Zdawało się, że z irytacji pożółkł jeszcze więcej.

— Najkategoryczniej protestuję! wybuchnął. Mam zaszczyt znać tego jakobina i socjalistę. Ani powaga, ani bezpieczeństwo naszej instytucji nie pozwalają na to, aby była rozsadnikiem zasad komunistycznych i wywrotowych. Pan dyrektor nie wie chyba, kim jest ów pan właściwie i jakie głosi teorje? Ja sam słyszałem, jak dowodził, że kapitały naszego banku muszą być z czasem podzielone między jego współpracowników, że powinny stać się ich własnością, że tego wymaga sprawiedliwość i równowaga ekonomiczna. Wyrżnąłby nas wszystkich, by zagrabić nasze fortuny i rozdzielić je wspaniałomyślnie między takich jak on sam hołyszów. Sans culotte'a, demagog, nihilista!... Piękną prowadziłby propagandę!...

— Ależ, panie prezesie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W czwartek, dnia 16. stycznia o godz. 11 rano rozstał się z tym światem w Poznaniu w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, po długich i ciężkich cierpieniach, w 74 roku życia, opatrzony kilkakrotnie św. Sakramentami

ś. p.

Ksiądz Jubilat Józef Bielewicz

proboszcz we Wałkowie, były regens alumnatu i profesor gimnazjum ad Sanctam Mariam Magdalenam w Poznaniu.

Eksportacja zwłok z zakładu Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu przy placu Bernardyńskim do kościoła św. Marcina odbędzie się w niedzielę, dnia 19 b. m o godz. 5 po południu. Nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do grobu na cmentarzu św. Marcińskim odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 b. m. o godz. 10 rano, o czym donosi Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym w żalu nieutulony i wdzięcznością przepełniony wychowaniec i synowiec

Marjan Bielewicz
radzca sprawiedliwości.

Jaśnie Wielmożnemu Panu Hrabiemu Mieczysławowi Kwileckiemu jako i Radzie Nadzorczej Banku Kwilecki Potocki i Sp.; Kołu Towarzyszkiemu, Przewielebnemu Duchowieństwu, oraz licznym Krewnym i Znajomym za szczere objawy współczucia, kwiaty i ostatnią przysługę oddaną nieodżałowanemu ś. p. mężowi mojemu i ojcu naszemu składamy na tej drodze

serdeczne „Bóg zapłać!"

z Kunklów Teofilowa Mannowa
z dziećmi.

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materjały na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na

pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smołowcową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życz. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostschin. Telef. nr. 36.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej, iż przeniósłem z Wielikch Garbar 45. mój

warsztat ślusarski
dla robót budowlanych i krat
na
ulicę Garncarską nr. 4.
Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.

DRYGAS

Fortepiany
i harmonia
— tanio a rzetelnie poleca —
A. DRYGAS
POZNAŃ, ul. Rycerska 33.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. Wyprzedajemy po możliwie najtańszych cenach:

karety, landauery, kocze, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogcarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprzęże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów
Dzieciuchowicza

— -- Największa fabryka powozów i uprzęży. — —
Poznań, Rybaki 4/6

„Arystokratyna"

odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najsłynniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węgliku i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania płci jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna" działa przez swą zawartość węgliku **antyseptycznie i orzeźwiająco.** Już po krótkiem użyciu staje się płeć **lśniąco biała** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. **Piegi, zmarszczki, wągry, żółte plamy** usuwa „Arystokratyna" po kilkorazowem użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe kawałek 50 fen., creme arystokratynowy flak. 1,50 mk. do nabycia w większych drog i perfumerjach, jako też w

chemicznej fabryce
Z. RITTERA
Poznań, św, Marcin 20,

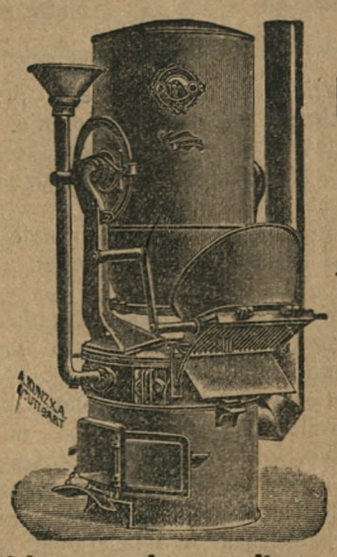

Najnowszej konstrukcji

parownik Akra

Reforma

Reussa, niepodlegający kontroli policyjnej, zużywający **mało tylko opału,** niepotrzebujący obmurowania, z gniotownikiem, lub bez tegoż. Zwycięzca na **międzynarodowych konkursach parowników w Wiedniu i w Warszawie** w współzawodn. obok innych z parownikiem Ventzkiego. **Tysiące tych parowników pracuje z najlepszym skutkiem tak w kraju jak i zagranicą.**

Główny reprezentant na W. Księstwo Poznańskie.

Adr. do listów A. Bryliński Poznań-Posen — **A. Bryliński** — Adres do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska 11-a. Tel. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju. Wielki zapas części składowych do pługów i machin rozmaitych systemów, jako też pracownia do napraw.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolanki

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebra.

Dla naszych abonentów
cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.).
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **10 fen.**

Wydawnictwo Kurjera Pozn.
(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Kasa Związku Ziemian

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	„	4½%
Za	kwartalnem	„	4¼%
Za	każdorazowe żądanie		4%

Adres:

Związek Ziemian
Poznań-Posen
ulica Wiktorji 2. ptr.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9.

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Meble

w wielkim wyborze
w nowo-urządzonym, znacznie powiększ. składzie
„Pałac Przemysłowy"
poleca Szanownej Publiczności
Wł. Nowakowski, ul. Butelska nr. 10.
dawn. Richter i Nowakowsk, Butelska 12.

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2.40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

Szczególne antyki
i
niezwykłe kamienie

Pierścień bojarski z pięknym, dużym zielonym chryzolitem, — **brosza** z dużą akwamaryną (naturalny, nieszlifowany kryształ,) — **rubin indyjski,** 6¼ karata, — dwa **topazy różowe,** 8¼ k., — dwa **rubiny** 9⅛ k., — jeden **szafir różowy** 3⅛ karata.

Sprzedam razem za 2 500 guldenów. Sprzeda się i oddzielnie. Kraków Karmelicka 37. II. piętro Sprzedaż kamieni.

Miód

patoka deserowy i kuracyjny z własnej pasieki w 5 kilogr. puszkach, opłatnie po 6 kor. miód do picia w demionach po 6 i 7 kor. wysyła

ks. Wł. Mikitka
prob. w Kupczyńcach poczta Denysów Galicja. We większej ilości znacznie taniej

---

być nie może, ale za bezcen sprzedaję

nowy welocyped
Nr. 470
za tylko 60 marek
z wszystkiemi narzędziami.

Mój welocyped jest elegancki, silny i na wszystko odporny. Ozdobne nikl. i czarna emalja jest z wielkim połyskiem wykonana, cichy, lekki, pewny i prętki bieg każdego zdumiewa. **Na każdy welocyped daję do 6 lat gwaran.**

Każdy rodak zdumieje, gdy mój cennik zobaczy na zegarki, łańcuszki, biżuteryą, portmonetki, instrumenta muzyczne i t. d. Proszę żądać mój polski cennik, zawierający 4000 ilustracyi a każdemu darmo i franko wysłę.

Adres: **Hieronim Tilgner,** Berlin 27., Markusstr. 3.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Żiółkowski w Poznaniu.

(Dodatek).

Dodatek do 14. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, sobota dnia 18. stycznia 1908

Roosevelt odmówił udzielenia posłuchania Milukowowi, wieca oczywiście zabronić nie mógł, bo na takie mieszanie się rządu nie zezwala obowięzujące w Stanach Zjednoczonych prawo.

Wiadomości polityczne.

Z francuskiej Izby deputowanych.

Paryż, 17. stycznia. (TBW.) Na wstępie wczorajszego posiedzenia wyraził marszałek francuskiej Izby deputowanych Brisson swoje zadowolenie, że reformy demokratyczne doprowadzone zostały tak daleko, iż jeszcze w roku bieżącym nastąpić może głosowanie. Z kolei rozpoczęła Izba dyskusję nad podatkiem dochodowym.

Socjalista Jaurès zgodził się na odłożenie swojej interpelacji w sprawie marokańskiej do 24. stycznia, wyrażając życzenie, aby do terminu tego nie powstały dla Francji nowe trudności. Minister finansów Caillaux obiecał wnieść budżet na rok 1909. już w lutym r. b. Na tym rozprawy ukończono i posiedzenie zamknięto.

Sprawa marokańska.

Paryż, 17. stycznia. (TBW.) Minister spraw zewnętrznych Pichon oświadczył redaktorowi Matina, że trudno wydać mu jakikolwiek sąd o proklamacji Muleja Hafida, ponieważ zajście to, czy posiada znaczenie, czy nie posiada, bynajmniej nie wpłynie na stanowisko Francji. Francja podpisała traktat algiecirski, poręczający samodzielność sułtana marokańskiego i nietykalność państwa jego. Sułtanem może być, kto chce, ale traktat algiecirski nie traci swojej wartości. Zadne wewnętrzne zmiany w ustroju Maroka nie zmienią stanowiska Europy.

Agiencja Havasa donosi, że obwołanie sułtanem Muleja Hafida w Fezie wywarło na szczepy Szauja, mieszkające w okolicy Casablanki, tylko małe wrażenie. Mulej Hafid stracił zaufanie szczepów z tą chwilą, kiedy oddział jego zezwolił na zajęcie siedziby Mediunów przez wojska francuskie. W Casablance i Rabacie panuje najzupełniejszy spokój. Gienerał d'Amade przybył do Settatu.

W sprzeczności z powyższym telegramem donoszą z innego źródła z Rabatu, że w nocy na 11. b. m. strzelano tam do budynku rządowego. Zołnierze sułtana daremnie poszukiwali sprawców. Na rozkaz Abdula Asiza rozdano pomiędzy żołnierzy wszystką broń, znajdującą się w magazynie, oraz amunicję wojenną i rozstawiono placówki. Magzen kazał aresztować wszystkich podejrzanych o udział w spisku przeciwko prawowitemu sułtanowi.

Groźne wieści nadchodzą z Marakeszu. We wszystkich maczetach tamtejszych odczytano pismo Muleja Hafida, wzywające do świętej wojny głównie przeciwko francuzom. Osobni posłańcy przebiegają ulice, nawołując głośno do świętej wojny. Liczba żołnierzy samozwańca zmniejsza się jednak z każdym dniem, ponieważ nie otrzymują żołdu. Krążą pogłoski, że dowódca wojsk sułtańskich Buchta Ben Bagdadi pobił wojska Muleja Hafida na głowę i zdobył cały tabor z działami.

Gienerał d'Amade zdobył Settat i donosi o tym następujące szczegóły: Dnia 14. b. m. zburzyły wojska francuskie obóz Muleja Reszida, jednego z wodzów armji Muleja Hafida. Po stronie francuskiej odnieśli rany jeden oficer, jeden podoficer i 13 żołnierzy. Straty nieprzyjaciela były znaczne. Francuzi opuścili jednak później pozycję pod Settatem. Ponieważ oddział Muleja Reszida jest rozbity, nie może już torować drogi głównej armji Muleja Hafida, zamierzającej wyruszyć do Fezu.

Przesilenie w ministerjum japońskim.

Londyn, 17. stycznia. (TBW.) Daily Telegraph dowiaduje się z Tokio, że całe ministerjum japońskie po zamknięciu Parlamentu poda się do dymisji. W Parlamencie przyjdzie prawdopodobnie ze strony opozycji do gwałtownych ataków na rząd, lecz rozwiązania Izby spodziewać się nie należy. Krążą pogłoski, że prezesem ministrów w miejsce Sajoniego zostanie Katsura. Zaniepokojenie, jakie wywołało rozszerzenie militaryzmu, jest nieuzasadnione.

Krótkie wiadomości.

— W procesie Roerena przeciwko Schmidtowi o skandale kolonjalne odrzucono apelację Schmidta i skazano go na 300 mk. kary.

— Książę Inn und Knyphausen, marszałek Izby panów Sejmu pruskiego, umarł 16. bm. rano o pół do 8. w Lüdetsburgu.

— Niemcy a Kongo. Brukselskie pismo Patriote twierdziło, że Niemcy układają się z Francją w celu podziału państwa Kongo. Köln. Ztg. dowiaduje się z Berlina, że pogłoska ta jest nieprawdziwą.

— Campbell Bannerman, prezes ministrów angielskich w powrocie z Biarritz przybył w czwartek wieczorem do Paryża.

— Kontrabanda. Na urzędzie celnym w Bari obłożono aresztem dwa pudła nadesłane z Tryjestu, których zawartość deklarowano jako żelazo. Pokazało się jednak, że było w nich 36 karabinów Mausera i 1000 naboi. Pudła przeznaczone były do Podgorzycy w księstwie czarnogórskim.

— Patryjarcha rumuński odmówił przyjęcia orderu Iftiah z brylantami zaofiarowanego sobie przez sułtana i nie wziął udziału w uroczystym przyjęciu biskupów u sułtana. Przyczyną jest obojętność rządu tureckiego wobec skarg patryjarchy na nadużycia eksarchatu bułgarskiego.

— Wrzenie w Persji. Szach perski wydał telegraficzny rozkaz, aby ze wszystkich stron ściągano wojsko i wysłano je na odsiecz księciu Fermanowi, obleganemu przez turków w Sandż Bulak.

Z Rady miejskiej.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w środę obradowano nad dwiema ważnymi sprawami.

Stowarzyszenie obywatelskie przedmieścia św. Łazarz i Górczyn wysłało do magistratu skargę na niebywałe zaniedbywanie przedmieścia, co prowadzić musi do jego zubożenia i opustoszenia; skarzono się także na to, że policja stawia wielkie trudności przy udzielaniu konsensów na nowe budowle. Skarga była napisana w tak gwałtownej formie, że magistrat czuł się obrażonym, a z radnych nikt nie śmiał bronić „zuchwałości" górczyńskich obywateli. Radni jednakowoż, jak pp. Bartenstein, Placzek i Trąmpczyński przyznali, że pominąwszy formę skargi, są zupełnie uzasadnione. Przedmieście płaci podatki miejskie, a nie ma ani kanalizacji, ani porządnych bruków, ścieki uliczne są nieuregulowane, plac dla śmietniska niestosowny, komunikacja tramwajowa pozostawia także wiele do życzenia.

Obywatele mają ciągle trudności z policją, gdy chcą wznosić nowe budowle. Magistrat posłał tę skargę do regiencji, a regiencja pocieszyła obywateli św. Łazarza i Górczyna tym, że się to przedmieście w ciągu ostatnich lat 5 o 43 procent ludności powiększyło, a podatki prawie o 100 procent.

Skargi podobne podnosi także Srodka, Chwaliszewo, Wilda. Powody tego leżą także w politycznej gospodarce miasta. Jeżeli tak niezamożne miasto, jak Poznań, któremu fiskus forteczny pozabierał sporo gruntów, sadzi się jeszcze na zakładanie kosztownych parków, jak park Szyllera, Ogród botaniczny, to na najgwałtowniejsze potrzeby musi zabraknąć pieniędzy.

Drugą ważną sprawą, to kwota, jaką miasto ma teraz płacić na koszta utrzymania policji. Miasto ma teraz dopłacać do dotychczasowej sumy 102,000 mk. więcej na rok. Stało się to skutkiem tego, że rząd wydał na własną rękę bez zapytania magistratów nową ustawę, na mocy której miasta płacą dwie piąte, a państwo trzy piąte na koszta policji.

Prezydent m. p. dr. Wilms oświadczył, że na sejmiku miast pruskich w Berlinie r. z. delegaci zaprotestowali przeciw takiemu obciążeniu miast i wysłali petycję do sejmu. Ustawa ta tak nagle spadła na magistraty, że poprzednio nie można było żadnych kroków poczynić. Pan dr. Wilms także podpisał petycję i radzi, żeby miasto osobno petycji nie wysyłało. Przy obecnym składzie sejmu pruskiego nie ma wprawdzie widoków, żeby petycja skutek odniosła. Z rolnictwem tak by sobie nie postąpiono, jak z miastami.

Radny p. Trąmpczyński wskazuje, że w Poznaniu główne koszta idą na polityczną policję, która załatwia interesy polityki rządowej. Obywateli nic to nie obchodzi, dla czego więc miasto ma i te koszta ponosić.

Radny p. Ignatowicz skarzy się na mandaty karne, jakie policja wydaje na obywateli za lada drobną rzecz. Niech zasłona w oknach wystawnych będzie kilka centymetrów za krótka, policjant zapisuje zaraz na karę. Sprawia to kupcom wiele mitręgi i niepotrzebne koszta. Gdy mówca skarzył się osobiście na to prezydentowi policji, odpowiedział tenże, że od zwyczajnych policjantów wiele żądać nie można, chyba, żeby na policjantów brano synów radców regiencyjnych.

Radny dr. Ehrlich skarzy się również, że rząd coraz więcej miesza się do spraw miejskich i przez to ogranicza samorząd miejski. Przy dzisiejszym kierunku u góry bodaj byłoby lepiej, gdyby nawet synowie radców regiencyjnych zostawali policjantami.

W sprawie święcenia niedzieli w procederze handlowym referował radny p. Trąmpczyński. Nowy statut miejski nie został przez wydział obwodowy zatwierdzony i to z powodu dwóch punktów. Uchwalono w tej sprawie zanieść ponowne zażalenie.

Radny Placzek referował w sprawie budowy nowego domu sierot. Dom ten miano wznieść na Wildzie. Ponieważ na wybranym gruncie znalazła się glinka, którą można dobrze zużytkować, postanowiono więc inny grunt wybrać. Z tego powodu odroczono sprawę budowy domu sierot na pół roku.

Nasze sprawy.

— **Ks. prob. Strzybny** z Mozurowa w Raciborskim — pisze do Now. Rac. pewien „ksiądz-ludowiec" — miał się na pewnym zebraniu centrowym w Koźlu wyrazić, iż wszystko, co polacy czynią, dąży do powstania i gwałtu. — Takie twierdzenie należy do starych bajek, w które chyba tylko nieuk, wszelkiej oświaty pozbawiony, uwierzyć jeszcze może. Ks. Strzybny swoją napaścią na polską obronę okazuje — pisze ów ksiądz dalej — że o jej znaczeniu nie ma zrozumienia, co tym więcej jest ubolewania godnym, iż sam jest synem poczciwego sobie polskiego gospodarza z Janowic. Gdyby znał sprawę polską na wskroś, gdyby odczuwał krzywdy, jakie się dzieją polskiemu ludowi, z którego sam pochodzi — z pewnością nie posądzałby polaków o jakieś urojone zamiary buntu i gwałtu.

— **Z Pobiedzisk** piszą do Lecha: Starszym dzieciom szkolnym, biorącym udział w śpiewie kościelnym, szczególnie w niedzielę na porannych mszach, który to śpiew naturalnie odbywa się po polsku, zakazał śpiewać rektor szkoły Zodrow, Niemiec-katolik, przybyły dotąd przed rokiem z Grudziądza.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 17. stycznia.

Kalendarz. Dziś: Antoni op. Rościsława.
Jutro: Kat. św. Piotra w Rzymie. Jaropełka.

Wschód słońca.	Dziś:	8, 5	zachód:	4.15
	Jutro:	8. 4	„	4,16
Wschód księżyca.	Dziś:	3.17	zachód:	7,19
	Jutro:	4,12	„	8, 4

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę, 18. bm.: Zmiennie, przeważnie deszcze, umiarkowane wiatry zachodnie, temperatura łagodna.

— * **Z teatru:**

Piątek: Szkoła, sztuka w 4 aktach Zygmunta Kaweckiego. Ceny do połowy zniżone.

W sobotę: Nowość! pt. Panna Zozetta — moją żoną! (Mademoiselle Josette — ma femme) komedja w 4 aktach przez Roberta Charvey i P. Gavault'a. Sztukę tę grano na wszystkich prawie scenach pierwszorzędnych z ogromnym powodzeniem. W premjerze sobotniej bierze udział cały niemal personał naszego teatru. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu: Piękna żonka, komedja w 4 aktach M. Bałuckiego. Ceny do połowy zniżone.

W niedzielę wieczorem: Panna Zozetta — moją żoną! (Mademoiselle Josette — ma femme), komedja w 4 aktach. Ceny zwyczajne.

— * **Ze sprzedaży** kart gratulacyjnych i kondolencyjnych, zastępujących telegramy, wpłynęło do kasy za pośrednictwem redakcji Wielkopolanina: od firmy Dr. St. Kantecka (wł. St. Pankowska) 6,30 mk., od firmy A. Rose w Bazarze 27,45 mk., od p. Sadowskiej z Szubina 5 marek; razem 38,75 mk.

Kusztelanowa,
skarbniczka.

— * **Koncert Jahnkiego.** Z programu, który wykona Zdziś Jahnke dnia 20. b. m. na wielkiej sali teatru Apollo, podnosimy specjalnie koncert na skrzypce Spohra, znany pod tytułem Scena śpiewna, dalej warjacje Corelliego, Folies d'Espagne i Balladę oraz Polonez Vieuxtempsa. Mały artysta, który — jak już donosiliśmy — ćwiczył się w ostatnim roku pod mistrzowskim kierownictwem Henryka Marteau, studjował u niego specjalnie wymieniony wyżej koncert Spohra. Cały natomiast program poniedziałkowego koncertu zestawił jego obecny nauczyciel Pieczników.

— * **W miejsce zawiadomień o ślubie** panny Marji Kutznerówny z p. Mieczysławem Dormanowskim złożyli państwo mecenasostwo Kutznerowie z Ostrowa i państwo Franciszkostwo Dormanowscy z Kotowa 30 mk. na rzecz Czytelni ludowych. Ślub odbędzie się dnia 21. stycznia w Ostrowie.

Tow. Czytelni ludowych na powiat ostrowski.
Adwokat Lange, skarbnik.

— * **Wiadomość** podana przez nas wczoraj, jakoby p. M. Zabłocki ofiarował był 500 mk. pewnej rodzinie znajdującej się w krytycznym położeniu, okazuje się nieprawdziwą.

— * **Wyjaśnienie.** Zarząd Tow. Balwierzy i fryzjerów donosi nam, iż na zaproszeniach Towarzystwa na bal maskowy (!) tylko przez omyłkę i niedopatrzenie podano, że muzyki dostarczy orkiestra Tow. Muzycznego. Zarząd nie wiedział bowiem na pewno, czy p. Poniecki jest jeszcze dyrygientem orkiestry Tow. Muzycznego, czy też nie.

Dalszą część doniesienia opuszczamy, ponieważ niczego nie wyjaśnia, a jest raczej dość przejrzystą reklamą.

— * **Polski Związek Zawodowy** w Poznaniu urządza w niedzieję 19. b. m. na sali Domu Katolickiego, św. Marcin 69, skromną zabawę zimową z przedstawieniem amatorskim. Grane będą dwie piękne, pełne humoru staropolskiego sztuki „Zemsta za mur graniczny" i „Podejrzana osoba". Czysty dochód przeznacza się na cele oświatowe Związku. Pożądanym jest jak najusilniejsze poparcie tego szlachetnego celu.

— * **Pokwitowanie.** W dniu dzisiejszym odebrałam od Kółka amatorskiego młodzieży miłosławskiej na rzecz Towarzystwa św. Wincentego à Paulo z przedstawienia niedzielnego 26 45 mk., z czego niniejszym kwituję. Podług przedłożonych mi kwitów dochód wynosił 257,95 mk., rozchód na muzykę, kostjumy, afisze, portorja, telefony, fryzjera, salę itd. 231,50 mk., czysty zysk 26,45 mk. Kółku amatorskiemu należy się wdzięczność i uznanie za podjęte trudy i starania w celu podniesienia ducha towarzyskiego, a za wspomożenie naszej kasy ślemy na tej drodze serdeczne Bóg zapłać.

W imieniu zarządu
Marja Laskowska, kasjerka.

Miłosław, 15. 1. 1908.

N. B. Proszę inne pisma o powtórzenie powyższej korespondencji.

— * **Pan Jan Szczepański,** redaktor odpowiedzialny Gazety Grudz., wracając z więzienia we Wronkach, stanął na dworcu w Grudziądzu w poniedziałek wieczorem. Przywitała go tam żona i siostra oraz kilku przedstawicieli wydawnictwa Gazety. W lokalu wydawnictwa powitali go serdecznie wszyscy współpracownicy i wręczyli mu dar pamiątkowy.

Pan Szczepański wrócił niestety z dość mocno nadszarpanym zdrowiem, i już we Wronkach znajdował się przez dwa miesiące w lazarecie więziennym.

— * **Od patronatu Towarzystw ludowych** w Prusach Zach. Ponieważ wciąż jeszcza zdarza się, że dla błahych powodów lub nawet wprost bez powodu dopiero w ostatniej chwili donoszą Towarzystwa ludowe, że u nich w oznaczonym dniu przedstawienie obrazów świetlanych odbyć się nie może — a to prowadzi do nieporządków i zniechęca zajmujące się skioptykonem osoby — dlatego apeluję raz jeszcze do wyrozumiałości i rozsądku wszystkich i proszę usilnie a stanowczo, aby teraz, kiedy już plan zrobiony i dla każdego Towarzystwa dzień wyznaczony, nikt nie psuł porządku, lecz przeciwnie każdy się starał wszystkimi siłami, aby w dniu oznaczonym mógł się w jego miejscowości wieczorek odbyć.

Tym zaś, u których — nie z winy patronatu — odbyć się wieczorek podług planu nie mógł, oświadczam, że u nich tylko w takim razie odbędzie się później, jeżeli sami pokryją wszelkie koszta z tym połączone. Teraz za późno na względy i wyjątki!

Garc, 11. stycznia 1908.

Ks. Kupczyński,
patron Związku Tow. ludow.

— * **Gniezno.** Leck pisze: Zuchwały napad wykonano pomiędzy godziną 5. a 6. na 76 letniego wymiernika Wiśniewskiego z Mąkownicy, powracającego z Gniezna do domu. W. został zawezwany przez podrobione pismo rzekomo do adwokata w Gnieźnie, a wracającego, gdy niedaleko swej wioski usiadł dla wypoczęcia na kamieniach, napadło dwóch młodych ludzi, zatkali mu usta czapką, a następnie zabrali mu całą gotówkę w wysokości 225 mk. Także owe pismo wzięli ze sobą. W każdym razie musiały to być osoby, które stosunki W. dokładnie znały.

— * **Inowrocław.** Dzien. Kujawski pisze: W poniedziałek odbywały się wybory nowego Zarządu w kasie chorych nr. 3. Polaków pracodawców przyszło 12, niemców i żydów tylko 10. Wynik zarządzonego głosowania był wprost zdumiewający, dotychczasowy przewodniczący p. Jelonek (żyd) otrzymał 12 głosów, Polak p. Szelmeczka tylko 10! Dwóch polaków i to pp. Szelmeczka i Michalak przyznali się, że głosy swe oddali na p. Jelonka! Zebrani niemcy i żydzi podziękowali tym zacnym obywatelom hucznymi oklaskami.

Nadmienić wypada, że ogromna większość pracodawców polaków wcale się nie stawiła.

— * **Z Lubinia** pod Dolskiem donoszą do Gaz. Pol., że tamtejsza właścicielka pani A. J. zamierza sprzedać piękną posiadłość, składającą się z gospodarstwa, składu kolonjalnego i rzeźnictwa. O kupno pertraktuje p. Fechner, dzierżawca domeny w Lubiniu, a przewłaszczenie ma wkrótce już nastąpić. Byłaby to wielka strata dla polskości, gdyż tak rzeźnictwo jak skład kolonjalny już teraz bardzo dobrze prosperują, a w przyszłości, gdy rozwiną się tutaj kopalnie węgla, jeszcze więcej wydawać będą korzyści.

— * **Pleszew.** Towarzystwo młodzieży polsko katolickiej urządza w niedzielę 2. lutego b. r. na sali hotelu Wiktorji przedstawienie amatorskie. Odegranym będzie „Chata za wsią", dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, napisany przez Zofję Mellerową i J. K. Galasiewicza. Początek punktualnie o godz. pół do 8. O liczny udział prosi uprzejmie

Zarząd.

— * **Ostrów.** Morderstwo popełnione w rodzinie Golińskich przedstawia Gsz. Ostrowska inaczej od pism niemieckich. Gaz. Ostr. pisze:

W poniedziałek zamordował 60 letni wymiernik Goliński (niemiec) z Lamek swego 23letniego syna i sam się potym zastrzelił. Rzecz miała się tak:

Syn mordercy był zaręczony z pewną dziewczyną, która obecnie się znajduje u gospodarza Neumanna w Krempie. Ojciec się na małżeństwo to nie godził. Gdy młody Goliński w poniedziałek wrócił od swej narzeczonej do domu, spożył z ojcem i braćmi wieczerzę, poczym dwaj bracia poszli spać, a on oparł się głową na stole i usnął. Ojciec przynosi rewolwer, strzela do swego syna, poczym chwyta nóż i podrzyna mu gardło aż do połowy szyji. Następnie sam do siebie strzela.

Gdy synowie przestraszeni strzałami otworzyli przemocą drzwi, ukazał im się straszny widok: Syn na ziemi krwią zbroczony a na nim ojciec, dający słabe znaki życia. Odwieziono go do lazaretu w Ostrowie, gdzie po kilku godzinach umarł.

— * **Ostrzeszów.** Przykładny urzędnik policyjny. Zaaresztowano tutaj sługę policyjnego Hanischa z Grabowa za popełnioną kradzież.

— * **Pelplin.** Święcenia kapłańskie w tutejszym seminarjum duchownym odbędą się w tym roku w niedzielę 23. lutego. Wyświęconych zostanie 12 dyakonów.

— * **Lamkowo** na Warmji. Gaz. Olszt. pisze: Jak ostrożnym być należy przy wyborze i zakupnie zabawek dla dzieci, dowodzi następujący nieszczęśliwy wypadek: Posiedziciel Zuch w Dercu kupił swemu 3-letniemu dziecku na gwiazdkę trąbkę z cukru, którą dziecko zjadło, przyczym utknęła mu w gardle mosiężna blacha. — Przywołany natychmiast lekarz nie zdołał jej usunąć. Odesłano więc dziecko do kliniki w Królewcu, gdzie dokonano operacji, której jednak nie przetrzymało i po kilku godzinach umarło.

— * **Król. Huta.** Pan Kollmann z huty „Bismarcka" ma otrzymać za rok ubiegły 320 tysięcy mk. tantjemy; nowy dyrektor p. Frölich, ma pobrać za rok ubiegły przeszło 100 000 mk. tantjemy; wdowie po gienerałnym dyrektorze p. Marxie wyznaczono jeszcze 270 000 mk. tantjemy. — Tak wygląda ta „uciśniona niemczyzna" na Górnym Slązku, zauważa trafnie Dz. Śląski. Wielu polskich robotników co prawda niema co jeść w domu, ale to nic nie szkodzi, bo to ci biedacy właśnie „uciskają" niemczyznę. A niestety są tacy między naszymi ludźmi, co pochlebiają panom i gotowi są rzucać kamienie na swych braci za to, że „uciskają" niemczyznę!!

Ze świata.

—

Orkan w Argentynji.

Buenos Aires, 17. stycznia. (TBW.) W mieście argentyńskim Baradero szalał straszliwy orkan, którego ofiarą padło kilkunastu ludzi. Całe żniwo w okolicy jest zniszczone.

Cholera i dżuma.

Konstantynopol, 17. stycznia. Wiedeńskie Biuro Koresp. donosi, że w Konstantynopolu stwierdzono onegdaj znowu jeden wypadek cholery, a w Dżidda wypadek dżumy azjatyckiej.

Zbrodnie i nieszczęśliwe wypadki.

Petersburg, 17. stycznia. (TBW). Marszałek szlachty Czyczeryn i radczyni stanu Chanenko udali się wspólnie do łazienki publicznej. Marszałka znaleziono tam nieżywego, a radczynię bezprzytomną. Gdy ją docucono, oświadczyła, że oboje połknęli wielką dozę wizykatorji. Radczyni większą część trucizny zwróciła, marszałek natomiast umarł.

Oberhausen, 17. stycznia. (TBW·) Gdy pewien górnik austryjacki zastał żonę swoją w Osterfeldzie w objęciach kochanka, zamordował obydwóch toporem.

Frankfurt n. M., 17. stycznia. (TBW.). Wielki książę heski jadący z małżonką swoją samochodem, przejechał na szosie z Frankfurtu do Darmsztatu 10 letniego chłopca, który odniósł lekką ranę. Książę kazał rannego odnieść do najbliższego domu i pozostał przy nim aż do przybycia lekarza.

Oberhausen, 17. stycznia. (TBW.). W szybie drugim tutejszej kopalni Concordia zabiły wczoraj wieczorem wybuchające gazy trzech górników.

Madryt, 17. stycznia. (TBW.) W Rio Tinto zarwało się kilka domów skutkiem osunięcia się ziemi. Na szczęście w chwili katastrofy nikogo w domu nie było, tak że obyło się bez ofiar w ludziach. Nieszczęście powstało tym sposobem, że w kopalni położonej pod domami kładzono podpory kamienne w miejsce drewnianych. Z powodu katastrofy tysiące górników pozostało bez pracy.

Księgi stanu cywilnego.

Zgłoszono dnia 16. stycznia:

Zapowiedzie: leśniczy Leon Tomala z Marją Ritter, malarz Stanisław Kubel z Franciszką Broniarz, robotnik Stanisław Scholz z Wiktorją Piosik, robotnik Marcin Jackowiak z Stanisławą Maćkowiak.

Śluby: zawiadowca Karol Wiebrecht z Katarzyną Kredler, robotnik Antoni Paluszkiewicz z Wiktorją Kosmowską, robotnik Leopold Günther z Konstancją Przybylską.

Urodzenia. Syn: robotnik Jan Staszewski, robotnik Andrzej Napieralski, kupiec Jan Przybylski, strażak Antoni Włodarczyk, mistrz rzeźn. Telesfor Durski.

Córka: leśniczy Jan Czujewicz, stolarz Reinhold Michler, garncarz Michał Wojtysiak, śpiewak Karol Querfurth, fabrykant cholewek Władysław Dreżewski, szewc Ludwik Fórmański.

Zmarli: Marja Querfurth 2 dni, rachmistrz Konstanty Dobiejewski 87 lat i 10 miesięcy, wdowa Matylda Mizgalska z domu Wężykowska 55 lat i 10 miesięcy, wdowa Augusta Otto z domu Elner 77 lat, Kazimira Walczak 14 lat, 5 mies. i 1 dzień, Teofila Kalas 2 lata, 8 miesięcy i 17 dni, wdowa Marja Tomkowiak z domu Dolata 73 lata, Stefan Smolanowicz 2 lata, 6 miesięcy i 23 dni, Leon Napierała 1 mies. i 8 dni.

Ostatnie telegramy i wiadomości

—

Wolnomyślni a wywłaszczenie w Parlamencie.

Berlin, 17. stycznia. Berl. Tagebl. pisze z powodu wystąpienia w Parlamencie hospitanta Zjednoczenia wolnomyślnego, posła Heckschera:

Młodzieniec Bloku (Blockjüngling) poseł Heckscher skompromitował nietylko siebie, ale i partję, do której się zalicza. Nazwał wprawdzie wywłaszczenie krokiem rewolucyjnym, ale oznajmił, że pokłada swe nadzieje w kanclerzu, tym człowieku nowoczesnym. Zdaniem jego książę Bülow zrobi wszystko dobrze. Stało się to w tej samej chwili, w której książę Bülow w pruskiej Izbie posłów akceptował bez zastrzeżeń najbardziej reakcyjny kompromis antypolski i oświadczył gotowość wzięcia zań odpowiedzialności przed historją.

Większość wyśmiała oczywiście posła Heckschera, a poseł Potthoff zwrócił optymistycznemu młodzieńcowi „blokowemu“ uwagę na to, że książę Bülow zawiódł już gruntownie te nadzieje. Poseł Potthoff oświadczył, że niemiecki liberalizm winien księciu Bülowowi wyrazić najwyższe niezaufanie. Ale przykrym bądź co bądź pozostaje, że w tak decydującej chwili mógł się znaleźć poseł liberalny, który księciu Bülowowi wyraził votum zaufania.

Lewica liberalna a Blok.

Berlin, 17. stycznia. Umiarkowana liberalna Voss. Ztg. ubolewa nad wzmagającym się ruchem opozycyjnym wśród lewicy liberalnej i przepowiada rozłam wśród grup wolnomyślnych i wystąpienie Wolnomyślnego Zjednoczenia ze związku stronnictw wolnomyślnych. Voss. Ztg. przestrzega przed zrywaniem z Blokiem i straszy wolnomyślnych, że zyskają na tym tylko socjaliści.

Wczorajszy wieczorny Tagebl. zaprzecza powyższym wiadomościom o rozłamie w lewicy liberalnej i oświadcza, że t. zw. radykalni politycy wolnomyślni nie myślą o wystąpieniu ze związku stronnictw wolnomyślnych.

Niezależnie jednak od tego ruch antyblokowy wzmaga się ciągle. Dzisiejszy Berl. Tagebl. publikuje odezwę Towarzystwa wyborczego Wolnomyślnej partji ludowej w okręgu Rixdorf-Schöneberg, która wzywa wszystkich zdecydowanych liberałów do walki za reformą wyborczą bez żadnego względu na Blok i Bülowa.

Jeszcze ostrzejszą jest rezolucja Towarzystwa socjalno-liberalnego w Kolonji. W rezolucji tej wyrażone jest ubolewanie z powodu zbyt łagodnych odpowiedzi mówców wolnomyślnych na deklarację Bülowa; rezolucja oświadcza wyraźnie, że jedynie godną odpowiedzią posłów wolnomyślnych na deklarację Bülowa byłoby natychmiastowe wystąpienie z Bloku i wyjazd do swoich okręgów wyborczych, aby tu dalej prowadzić agitację za powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym głosowaniem.

Nowa konferencja marokańska.

Paryż, 17. stycznia. (TBW.) Na podstawie wiarogodnych informacji oświadcza Petit Parisien, że nie istnieje zamiar zwołania nowej konferencji marokańskiej. Francja nie żąda bynajmniej rozszerzenia swego mandatu marokańskiego, gdyż mandat udzielony jej przez konferencję w Algeciras jest zupełnie wystarczający.

Rewolucja w Haiti.

Nowy Jork, 17. stycznia. (TBW.) W Port au Prince wybuchła rewolucja. Buntownicy pod dowództwem Jana Jumeau zdobyli miasta Gonaives i St Mure. Obecnie maszerują przeciwko stolicy. Rząd wysyła przeciwko nim silny oddział pod komendą ministra wojny.

Z naszych czasopism.

— **Przewodnika Przemysłowego** wychodzącego we Lwowie zawierają dwa ostatnie nadesłane nam zeszyty między innymi: Z komisji krajowej dla spraw przemysłowych; program działania w celu pozyskania sił nauczycielskich dla wyższych i niższych szkół handlowych; Plan naukowy dla kursów buchalterji zawodowej; Fabryka Zieleniewskich w Krakowie; Dla drobnego przemysłu; Bojkot towarów pruskich; Współdziałanie społeczeństwa w rozwoju przemysłu; Przyszłość elektrycznego oświetlenia. Treść zeszytów dopełnia kronika obfita.

Towarzystwa.

— Walne zebranie roczne **Stow. Drukarzy Polskich** odbędzie się w sobotę 18. b. m. o godz. pół do 9. wieczorem w zwykłym lokalu posiedzeń. Uprasza się szan. członków o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

— Wydział kolonjalistów **Tow. Młodzieży kupieckiej** w Poznaniu. Dziś w piątek 17. bm. o godz. 9. wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa zwykła pogadanka. Na porządku obrad między innymi nadzwyczaj interesujący wykład kol. Wasika: Czy palenie kawy dla detalisty jest korzystne? Ważność tematu sprowadzi niewątpliwie liczne grono kolegów na pogadankę. Wydział.

— **Polsko-katolicki klub dramatyczny** 33 urządza na licznie nadchodzące życzenia powtórkę „Narodzenia Zbawiciela“ w 4 obrazach ze śpiewami. Nie w świetlanych obrazach, ale żyjące osoby przedstawiają cud zejścia Zbawiciela na ziemię. Przedstawienie odbędzie się na sali Domu Katolickiego przy ul. św. Marcina w sobotę 25. b. m. wieczorem o godz. 9, by wszyscy ze składów i warsztatów późno wychodzący mogli na czas zdążyć. Utwór sam jest aprobowany przez Prześw. Władze Kościelne i wedle jednogłośnego orzeczenia wielu ks. ks. naszej i lwowskiej dyecezji, oraz uczestników pierwszego przedstawienia, podnosi bardzo na duchu. Bliższe szczegóły podadzą afisze. Dyrekcja.

— Szanownej Publiczności pozwalamy sobie przypomnieć wieczornicę Tow. Młodzieży polsko-katolickiej na Wildzie, która się odbędzie w sobotę 18. b. m. wieczorem o godz. pół do 9. na sali teatru Apollo, Piekary 17. Biletów po 1,50, 1,00, 0,75, 0,30 mk. nabyć można przy kasie. Zarząd.

Zapiski meteorologiczne
dnia 16. stycznia o 8. rano.

stacje	pow.	C°	stacje	pow.	C°
Borkum	zachm.	1	Sztokholm	zachm.	- 1
Hamburg	pogoda	0	Haparanda	zachm.	- 1
Swinoujście	zachm.	- 5	Petersburg	mgła	- 5
Kłajpeda	zachm.	1	Ryga	zachm.	- 1
Akwizgran	pogoda	2	Wilno	zachm.	- 1
Berlin	pogoda	- 7	Wiedeń	mgła	- 8
Drezno	pogoda	- 8	Tryest	pogoda	8
Wrocław	zachm.	- 3	Zurych	mgła	-10
Bydgoszcz	pochm.	- 6	Lwów	mgła	- 2
Aberdeen	pogoda	6	Paryż	pogoda	- 4
Kopenhaga	dżdżysto	- 0	Rzym	pogoda	- 0

(Nadesłano.)

Nowość!

Papierosy „SABAŁA“ wybornego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 25 fen., poleca firma

Wulkan J. F. J. Komendziński, Drezno.

Kursy papierów wartościowych
na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

	17.	16.
Tendencja:	słaba	słaba
Dyskonto prywatne	5%	5%
Korony	84,95	85,--
Ruble	214,25	214,30
3% niemiecka pożyczka państw.	82,30	82,40
3½% pruskie konsole	93,80	93,90
3% „ „	82,20	82,40
3½% poznańska pożyczka prow.	89,50	—,—
3% „ „ 1895	—,--	98,60
4% „ poż. miejska 1906	98,50	98,50
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	90,30	90,50
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	102,50 d	102,50 z
3½% „ „ „ XI—XVII	93,10 d	93,10 z
4% „ „ „ serya D.	98,— p	98,60 p
3½% „ „ „ „ A.	82,40 p	82,40 p
4% „ „ „ „ E.	98,40 z	98,50 p
3½% „ „ „ „ C.	91,70 p	91,60 d
3½% „ „ „ „ B.	82,40 p	82,40 p
4% „ „ rentowe	99,20	99,20
3½% „ „ „	91,90	91,90
4½% pożyczka chińska 1898	95,50	95,70
4½% „ japońska	87,50	88,60
4% „ rumuńska 1894	88,90	88,60
4% „ rosyjska 1902	81,50	81,80
4½% „ „ 1905	94,75	94,70
4% serbska renta	81,10	81,10
Tureckie losy	144,—	144,50
4% węgierska renta w koronach	—,—	—,—
4½% polskie listy zastawne	88,70	89,10
Akcje berlińskiej kolei elektr.	170,60	170,75
„ poznańskiej kolei elektr.	—,—	—,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	145,10	—,—
„ lombardy „	27,70	27,90
„ Baltimore and Ohio „	88,75	90,10
„ Canada Pacific	156,80	158,80
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	75,10	75,75
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	117,25	118,
„ półn.-niem. Lloyda	104,90	105,90
„ berlińsk. tow. handl. ult.	156,75	157,10
„ banku darmstackiego	126,75	127,25
„ „ niemieckiego ult.	230,75	231,25
„ „ dyskontowego „	171,75	172,10
„ „ drezdeńskiego	137,90	138,25
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	114,60	114,90
„ austryack. zakładu kred. ult.	200,10	200,25
„ banku wsch. dla handl. i prz.	117,60	117,50
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	137,70	137,80
„ browaru Huggera	—,—	—,—
„ ogólnego tow. elektr.	200,—	200,90
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	91,25	91,25
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	226,50	229,—
„ bochumsk. lejarni stali	197,75	199,90
„ chem. fabr. Milch	228,—	226,—
„ sukrowni w Wschowie	153,75	153,50
„ kopalni w Gelsenkirchen	187,—	188,30
„ kopalni w Harpen	201,50	203,30
„ tow. młyn. Hermanna	93,	93,—
„ kopalni Hohenlohe	183,50	182,50
„ Laurahuty	218,25	218,90
„ górnośląskiego przem. żelaz.	99,--	100,20
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	180,—	181,30
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	152,50	154,30
„ poznańskiej sprytowni	393,-	394,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	87,50	87,50
„ tow. chem. Union	201,50	201,40
„ sukrowni w Kruświcy	239,90	241,—
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	198,90	200,10
„ banku niemieckiego	228,75	230,—
„ „ dyskontowego	171,75	171,60
„ Laurahuty	225,25	218,50
Tendencja:	słaba	

Targ na zboże.

Poznań, dnia 16. stycznia 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	233,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	204,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	172,—
Owies (dobry)	161,—

Tendencja: spok.

Poznań, dnia 16 stycznia 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	23,10	22,40	21,70
Żyto	20,30	19,90	19,10
Jęczmień	16,90	15,90	14,90
Owies	16,20	15,60	15,20

Bydgoszcz, dnia 16. stycznia 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	000—230 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	; dobre, zdrowe	
	(najmn. 121 f.)	— 200 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	172—192 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	154—160 mk.
	„ browarów	157—163 mk.
Groch	na paszę	178—187 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		149—159 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow.

Berlin, 17. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	68 30
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	223,50	210 25	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	68 60
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	224,—	213 25	176 25	153 —	68 60

Silniejsza tendencja amerykańska nie zdołała tutaj wywrzeć wpływu, gdyż wywóz Argentynji temu zapobiegł. Pszenicę sprzedawano przy większej podaży po cenach zniżonych. Żyto nie cieszyło się popytem. Owies i kukurydza utrzymały się w cenie bez większego obrotu. Olej rzepny mało zmieniony. – Powietrze: pochmurno, deszcz.

Wrocław, dnia 16. stycznia 1908.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	20,20—22,60—23,10
„ żółta stale	20,20—22 50—23.00
Żyto mocna	19,70—20.80—21.30
Jęczmień dla browarów spok.	17.80—18.00—18.50
Jęczmień stale	15 00—15 50—16 00
Owies spok.	15,10—15,70—16,20
Groch do gotow. biały mocna	18,00—19,00—20,00
„ na paszę spok.	16,00—17,00—00,00
„ Wiktorja spok.	22,00—22,50—24,00
Łubin żółty bez interesu	11,50—12,50—00.00
„ niebieski pożądańsy	9,50—10,50—00.00
Wika spokojnie	00,00—15,00—16,00
Kukurydza spokojnie	00,00—16,25—17,—
Nasiona olejne:	
Siemię lniane. spokojnie	21,00—23,00—25,00
Rzep zimowy spok.	24,00—26,00—28,50
Siemię konopne	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,25—14,75
„ „ obce. stale	14,00—14,25
„ lniane szląskie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie	14,50—15,50
„ palmowe spok.	14,00—14,50
Nasiona koniczyny.	
Koniczyna czerwona spok.	40,00—60,00—68,00
„ biała spokojnie	25,00—45,00—55,00
„ szwedzka stale	40,00—65,00—70,00
Tymotka bez int.	20,00—24,00—30,00
Seradela bez interesu	8,50—11,00
Inkarnatka spokojnie	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.75—13.25
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,80—2,00
Mąka kartoflana przednia pożądańska.	00,00—23,75
Mączka kartoflana przednia	00,00—23,25
Siano	3,50—3,80
Słoma za 600 kg.	35,00—37,00
Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:	
Pszenna piękna, stale,	31,75—32,25
Żytnia piękna, stale,	30,25—31,00
Mąka do pieczenia domowego	29,25—30,00
Żytnia mąka na paszę	13,50—14,25

Wrocław, dnia 16 stycznia 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	23 10	22 50	22 40	21 50	21 40	20 00
„ żółta	23 00	22 40	22 20	21 40	21 30	19 00
Żyto	21 30	20 70	20 60	20 20	20 10	19 20
Jęczmień	16 00	15 80	15 70	15 40	15 30	15 00
„ dla brow.	18 30	17 80	17 70	17 30	— —	— —
Owies	16 20	15 70	15 60	15 10	15 00	14 20
Groch Wiktorja	24 00	23 00	22 00	21 00	20 00	19 00
„ mały	20 50	20 00	18 80	17 80	17 00	16 50
Rzep	28 00	— —	26 00	— —	24 00	—

—

Targ na cukier.

Magdeburg, 17. stycznia 1908.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	—,—
„ prd. II. 75 proc. („ „)	7,75—8,05
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	19,62½—19,75
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	19,37½/19,50
Melis („ „)	18,87½/19,00
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	19,80	19 95
styczeń	19,90	20,00
luty	20.00	20,10
maj	20,30	20,35
sierpień	20,60	20,65
październ.-grudzień 1908	19,45	19,50

Tendencja: spok.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 17. stycznia 1008.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnie ceny
Pszenica	najwyż.	—,—	—,—	22 40	22 30
	najniż.	—,—	—,—	22 20	
Żyto	najwyż.	20 60	20 20	19 60	19,92
	najniż.	20 40	19 80	19 —	
Jęczmień	najwyż.	—,—	16 —	15 60	15,48
	najniż.	—,—	15 80	14 50	
Owies	najwyż.	16 80	16 60	16 —	16,12
	najniż.	—,—	16 20	15 —	
Słoma prosta					5,50—5,00
Siano					8,00—7,50

—

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 17. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	4,60	4,00	4,30
Wołowina od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
Wołowina od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina	1,60	1,40	1,50
Cielęcina	1,60	1.40	1,50
Skopowina	1,60	1,40	1,50
Słonina	1,60	0,00	1,60
Masło	2,80	2,40	2,60
Łój	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	6,40	6.00	6 20

—

Targ na bydło.

Poznań, dnia 17. stycznia 1908.

Urzędowe notowanie komisyi targowej.

Spędzono:

71 sztuk bydła rogatego
244 „ świń chudych
„ „ tłustych
128 „ cieląt
45 „ owce
11 „ kóz
501 „ prosiąt

Razem 1108 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	—	—
Wolczaki i jałówki	—	34—36	27—30	—
Stadniki	—	34 36	27 30	—
Krowy	—	27 30	21—23	—
Swinie	43	40—41	37—39	35 40
Cielęta	45—47	36 40	30—33	—
Owce	—	30	-	-
Krowy dojne za szt.	--	250 320	150 - 210	

Warchlaki za parę 24—45 mk.

Prosięta parę 12.—21

Interes: ociężały

—